



# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 08 (290) 22 lutego 2009r.



**POMAGAMY MISJOM**

## Dlaczego Jezus odpuszczał grzechy?

W kolejną niedzielę zwykłą roku „B” słyszymy opowiadanie o cudach Jezusa i o uzdrowieniu chorego (Mk 2,1-12). W opisie dzisiejszego cudu, akcent jego wymowy położony jest gdzie indziej, aniżeli w innych uzdrowieniach. To prawda, że Jezus uzdrowia sparaliżowanego, ale czyni to dopiero wtedy, gdy słyszy oburzenie i naleganie tłumu. Wcześniej czyni inny znak – dokonuje odpuszczenia grzechów leżącemu na łożu paralytykowi. Przebaczenie grzechów dokonuje się na płaszczyźnie duchowej i nie jest widoczne dla oczu, a jednak słowa Jezusa wzbudzają oburzenie i narażają Go na obelgi i w końcu, po dłuższym czasie, doprowadzają do skazania Go na śmierć. Jezus doskonale zdawał sobie z tego sprawę, ale mimo to akcentuje mocno ten pierwszy cud – **przebaczenie win**.

Możemy więc zapytać: dlaczego Jezus odpuszczał grzechy? Co chciał przez to ukazać? Jaki jest sens odpuszczania win, przebaczenia grzechów, dokonywanych przez Jezusa?

Odpowiedź na to pytanie nasuwa się spontanicznie. Jezus kocha człowieka, a więc chce mu pomagać. Pomaga nie tylko na płaszczyźnie fizycznej, lituje się nie tylko nad cierpieniami ciała, nad chorymi i niepełnosprawnymi. On cierpi szczególnie wtedy, gdy widzi nędzę duchową. Ewangelia mówi, że litował się szczególnie nad zagubieniem duchowym tych, którzy podążali za Nim, że byli „**jak owce nie mające pasterza**” (por. Mk 6,34) i wtedy zaczyna ich na-

uczać, aby zrozumieli, co w życiu jest najważniejsze.

Jezus chce nam ukazać, że grzech jest gorszym nieszczęściem, aniżeli choroba ciała. Już Stary Testament mówi, że Bóg cierpi z powodu grzechów ludzi. Słyszeliśmy słowa księgi Izajasza w pierwszym czytaniu (skarżę Boga): „**Ty, Izraelu, przykrość Mi**



**zadaleś twoimi grzechami, występ-kami twoimi Mnie zmęczyłeś**” (Iz 43,24). Bóg cierpi z powodu grzechów, jest Mu, po ludzku mówiąc, przykro, z powodu niewdzięczności człowieka. Tym bardziej orędzie o miłości Boga do człowieka głosi Jezus. Bóg szuka owiec zagubionych, Bóg cieszy się z powrotu syna marnotrawnego, Bóg jest szczęśliwy, gdy zło zo-

stanie usunięte z duszy człowieka. Bóg jest Miłością i jego jedynym pragnieniem jest udzielanie miłości. A ponieważ człowiek jest istotą poranioną i grzeszną, zadaniem niejako Boga jest przebaczenie. Tylko Bóg może przebaczać grzechy, bo tylko On jest w ostatecznym rozrachunku przez grzechy obrażany i tylko On może wszelkie zło ludzkie wymazać.

Jezus więc lituje się nad nędzą i grzechem człowieka i przebacza. Ale czyniąc to, zwraca uwagę na swoją Tożsamość. Jezus jest Bogiem, a więc może to czynić, nie przekracza to Jego kompetencji i możliwości. Ta myśl jest wyzwaniem dla uczonych w Piśmie i dostojników Izraela. „**Czemu On tak mówi? On bluźni. Kto może odpuszczać grzechy, jeśli nie Bóg sam jeden?**” (Mk 2,7). Mają rację, ale nie potrafią zrozumieć, że Jezus jest właśnie tym Bogiem. Tymczasem Jezus przez odpuszczanie win przekonuje o swoim Bóstwie. To jest argument także dla nas – Jezus nie jest jedynie wybitnym prorokiem, czy wcielonym aniołem – jest Bogiem, w całym znaczeniu tego tytułu. Jeśli tego nie uznajemy, to musimy odrzucić całe Jego posłannictwo i ofiarę zbawienia świata dokonaną na krzyżu.

A jak jest dzisiaj? Kto odpuszcza nam grzechy dziś? Niektórzy odpowiadają bezmyślnie, że ksiądz czasie spowiedzi. Inni z kolei mówią, że nie będą opowiadać o swoich winach jakiemuś młodemu wikaremu czy swojemu, niekoniecznie lubianemu, proboszczowi. I jedni i drudzy się mylą. To nie ksiądz odpuszcza grzechy i nie tylko księdzu się je wyznaje. Grzechy

może odpuścić **tylko Chrystus**, a kapłan jest jedynie przedstawicielem Kościoła, w którym, jak wierzymy, Chrystus żyje. To On sam dał władzę odpuszczania grzechów apostołom i ich następcom (J 20,23). Ta władza nie jest jednak bezwzględna, jest ona oparta na autorytecie Chrystusa. Owszem, można oszukać księdza i zataić grzechy, i tak się często dzieje. Ale Chrystusa nie można okłamać, więc taka spowiedź jest z góry nieważna i świętokradzka. Kapłan jest jedynie pomocnikiem i pośrednikiem, słabym i omylnym, ale, na mocy święceń, wyznaczonym i umocnionym, aby w imieniu Pana, zapewniać o odpuszczeniu grzechów. Mamy ten wielki dar, jakim jest spowiedź sakramentalna, dzięki której, jeżeli jesteśmy szczerzy i skruszeni, możemy być pewni darowania naszych win i grzechów.

Zbliża się Wielki Post. Pomyślmy o naszym odniesieniu do **sakramentu pokuty**. Trzeba wielkiej wiary, aby pojąć i przeżywać w sercu istotę spowiedzi. Tylko Bóg może darować grze-



chy. Jezus jest Bogiem, więc do Niego się zwracamy w pokorze. Nie krępijmy się kapłanem, widzialnym znakiem miłości przebaczącej, który już niejedno słyszał, a i sam zna swoją słabość i często się spowiada. Oczysz-

czajmy się z grzechów, bo łaska życia Bożego jest na wyciągnięcie ręki i szkoda jej odrzucać, gdy Jezus sam ją nam ofiaruje.

*Ks. Tomasz Grzywna*

## 7 Niedziela zwykła – 22.02.2009 r.

### Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Zapraszamy dziś, na godzinie 17.00, na nabożeństwo różańcowe.
2. Dziś przypada święto Katedry Św. Piotra Apostoła. Łączymy się dzisiaj z następcą św. Piotra, Ojcem Świętym Benedyktem XVI.
3. Dziś także rozpoczyna się Tydzień Trzeźwości pod hasłem: „**TROSKA O TRZEWOŚĆ – TROSKĄ O ŻYCIE**”. Wiemy, jak wielkim problemem jest pijaństwo, a tym samym niszczenie człowieka, jego życia. Apelujemy o trzeźwość, abstynencję, zrozumienie dla tej poważnej sprawy. Szczególnie niebezpieczne jest rozpijanie dzieci i młodzieży, co prowadzi do uzależnienia. Konsekwencje tego zniewolenia stają się przyczyną wielu dramatów rodzinnych, małżeńskich i osobistych. Zachęcamy do przeżywania czasu Wielkiego Postu w trzeźwości, bez używania alkoholu.
4. W tym tygodniu przypada już **ŚRODA POPIELCOWA**. Wraz z tym dniem rozpoczyna się także czterdziestodniowy okres Wielkiego Postu, w którym przez modlitwę, pokutne uczynki i czynną miłość bliźniego, bę-

dziemy się przygotowywać do Świąt Wielkanocnych. Okres Wielkiego Postu ma charakter chrzcielny i pokutny, dlatego w tym czasie modlimy się za tych, którzy przygotowują się do chrztu oraz za nas, ochrzczonych, aby przypomnieć sobie zobowiązania do jakich zobowiązaliśmy się przez naszych rodziców i chrzestnych. Dziękujemy także za łaskę wiary i modlimy się o jej pomnożenie i umocnienie. W Środę Popielcową Msze święte połączone z posypaniem głów popiołem, celebrować będziemy w następujących godzinach: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00 oraz po południu o godz.: 17.00 i 18.30. Po Mszy świętej o godzinie 11.00 rozpocznie się adoracja Najświętszego Sakramentu, która trwać będzie do godziny 17.00. Zachęcamy i zapraszamy do trwania przed Najświętszym Sakramentem, aby uprosić łaskę dobrego przeżycia Wielkiego Postu, aby Boga uwielbiać, adorować, dziękować za wszelkie dobrodziejstwa i przepraszać za grzechy. Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy rozpoczniemy o 16.40.

5. W Stróżach Mszę świętą odprawimy o godzinie 16.00, zaś w Płowcach o godz.: 17.00.
6. W Środę Popielcową obowiązuje post ścisły. Wstrzymanie się od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia. Post ilościowy, czyli jeden posiłek do syta w ciągu dnia, obowiązuje wszystkich wiernych, którzy ukończyli 18 rok życia, a nie rozpoczęli sześćdziesiątego. Jednocześnie zachęcamy rodziców, aby dzieci, które nie są jeszcze zobowiązane do zachowywania tego rodzaju postu, były wychowywane w tym duchu.
7. Zachęcamy do pielęgnowania zwyczaju zabierania poświęconego popiołu do domów, aby posypać głowy tych domowników, którzy nie mogą przyjść na liturgię popielcową.
8. W okresie Wielkiego Postu, w każdy piątek, o godzinie 8.30, odprawiać będziemy nabożeństwo *Drogi krzyżowej* dla starszych Parafian. O godzinie 17.15 rozpoczynać będziemy takie nabożeństwo dla dzieci i wszystkich chętnych, szczególnie

rodziców dzieci szkolnych. Dla młodzieży i chętnych nabożeństwo *Drogi krzyżowej* odprawiać będziemy w piątki, po Mszy św. wieczornej.

**9.** W Stróżach i Płowcach nabożeństwo Drogi krzyżowej w każdy piątek będzie odprawiane o godzinie 17.00. Parafian tam mieszkających prosimy o przeprowadzenie tego nabożeństwa we własnym zakresie.

**10.** Od przyszłej niedzieli nabożeństwo GORZKICH ŻALÓW odprawiać będziemy o godzinie 17.00, zaś w Stróżach i Płowcach, Gorzkie Żale będą odśpiewane zaraz po Mszy świętej. Na tych nabożeństwach zbierać będziemy ofiary na kwiaty do Bożego

Grobu. Serdecznie zapraszamy na te wielkopostne nabożeństwa, aby jak najgłębiej wnikać w tajemnice naszego zbawienia.

**11.** Za udział w nabożeństwie *Drogi krzyżowej* i *Gorzkich Żalach*, można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

**12.** Informujemy, że po I Niedzieli Wielkiego Postu, w każdy wtorek, środę i czwartek, po Mszy świętej wieczornej, przeprowadzać będziemy cykl katechez przygotowujących do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego. Takie nauki głoszone są również w ośrodkach akademickich w ramach duszpasterstwa academicznego.

kiego. Prosimy, aby te wymogi prawa kościelnego traktować poważnie, bo chodzi tu o jak najlepsze przygotowanie się do małżeństwa jako związku sakramentalnego, który ma trwać przez całe życie.

**13.** „Caritas” dostarczyła nam baranki wielkanocne oraz paschaliki. Cena – 5 zł. Dochód z nich przeznaczony jest najczęściej na ośmiodniowy wypoczynek wakacyjny w jakimś ośrodku „Caritas”.

**14.** W okresie Wielkiego Postu ołtarza nie przyozdabia się kwiatami. Wyjątek stanowią przypadające w Wielkim Poście uroczystości i 4 niedziela Wielkiego Postu.

## *Intencje w tygodniu* *23.02-1.03.2009 r.*

### **Poniedziałek, 23.02**

6.30 + Zygmunt (greg.)

7.00 + Bronisława (greg.)

7.30 + Maria, Stanisław, rodzice

8.00 .....

18.00 1. + Tadeusz i Maria

2. + Adam Powrózek

### **Wtorek, 24.02**

6.30 + Bronisława (greg.)

7.00 + Stanisław r. śm.

7.30 + Czesław, Janusz i Mariusz

8.00 .....

18.00 + Zygmunt (greg.)

2. + Maria, Janina, Andrzej

### **Środa, 25.02 – Środa Popielcowa**

6.30 + Zygmunt (greg.)

8.00 .....

9.30 + Bronisława (greg.)

11.00 + Karolina, Stanisław, Jakub

17.00 + Jan Leśniak

18.30 + Adam

### **Czwartek, 26.02**

6.30 + Bronisława (greg.)

7.00 msza św. dziękczynna

7.30 + Zygmunt (greg.)

8.00 .....

18.00 1. + Maria Błaszczak

2. + Bożena 8 r. śm. i Wojciech 10 r. śm.

Rybczak

### **Piątek, 27.02**

6.30 + Bronisława (greg.)

7.00 + Stanisław 17 r. śm. oraz + Stefania

nia

7.30 + Franciszka (f), Stanisław, Edward

oraz ++ z rodziny Krzyśków

8.00 .....

18.00 1. + Zygmunt (greg.)

2. + Anna 18 r. śm.

### **Sobota, 28.02**

6.30 + Zygmunt (greg.)

7.00 + Bronisława (greg.)

7.30 + Kazimierz Drwięga 1 r. śm.

8.00 + Stanisława, Jan.

18.00 1. + Julian Bryt 1 r. śm.

2. + Kazimiera (f), Kazimierz, Zbigniew Skopiński oraz + Janina 9 r.

śm., Władysław Błaszczakowie

**Niedziela, 1.03**

6.30 + Bronisława (greg.)

8.00 + Tadeusz Kopczyk 9 r. śm.

9.30 + Zygmunt (greg.)

11.00 za parafian

12.30 + Teresa (pocz. greg.)

16.00 o błogosławieństwo Boże dla

członkiń Róży 17 pw. bł. Bronisławy

18.00 + Krystyna Grzymek (pocz. greg.)

greg.)

### *Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji*

**Poniedziałek:** Syr 1, 1-10; Ps 93; Mk 9, 14-29.

**Wtorek:** Syr 2, 1-11; Ps 37; Mk 9, 30-37.

**Środa:** Jl 2, 12-18; Ps 51; 2 Kor 5, 20-6,3; Mk 6, 1-6. 16-18.

**Czwartek:** Pwt 30, 15-20; Ps 1; Łk 9, 22-25.

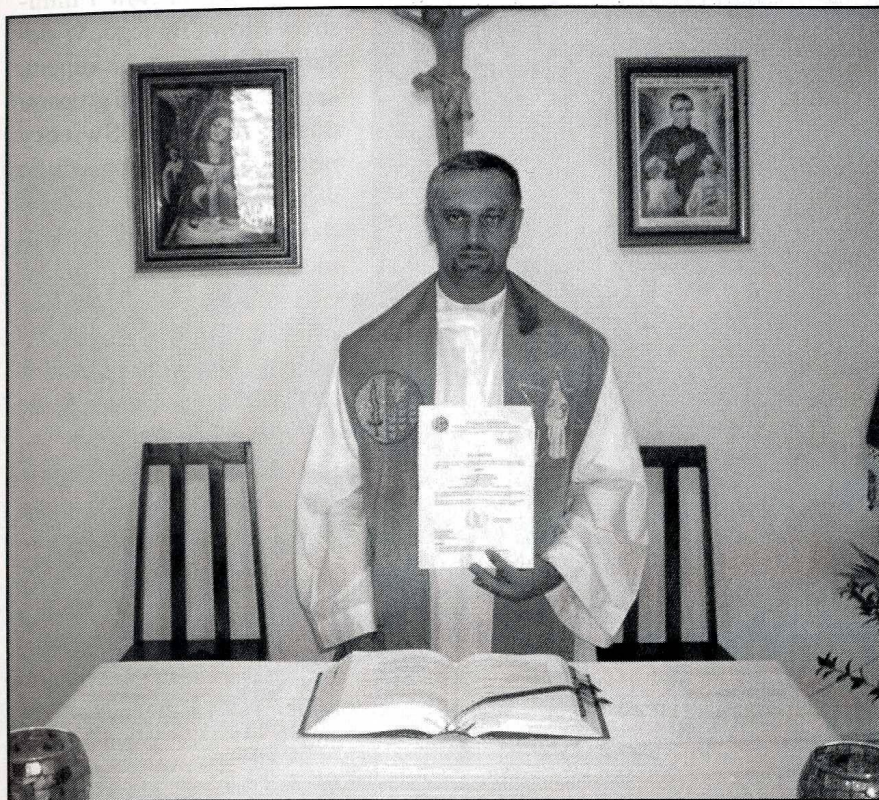
**Piątek:** Iz 58, 1-9; Ps 51; Mk 9, 14-15.

**Sobota:** Iz 58, 9b-14; Ps 86; Łk 5, 27-32.

**Niedziela:** Rdz 9, 8-15; Ps 25; 1P 3, 18-22; Mk 1, 12-15.



## Kazanie Misyjne 2009



ks. Wiesław sprawujący liturgię.

Republika Dominikańska, w której od 3 lat sprawuje moja posługę, cieszy się nie małą popularnością. Piękne złociste plaże, błękitne słoneczne niebo, nieprzemijająca, zawsze wieczna zieleń i gorące morze, przyciągają corocznie tysiące turystów.

„*To raj na ziemi*” – brzmiały pierwsze słowa odkrywcy tego nowego lądu w 1492 roku Krzysztofa Kolumba. Jednak z drugiej strony kraj ten posiada zupełnie inne oblicze. Naród dominikański to naród biedny, ubogi, żyjący przede wszystkim z plantacji trzciny cukrowej, ryżu a w górskich partiach z plantacji kawy. Przejeżdżając między miastami czy wioskami zauważa się ubogie biedne domki, zaniedbane ulice, wiele biednych, opuszczonych i błakających się dzieci czy młodzieży. Wszystko to jest wyrazem złej polityki, wykorzystywania ludzi słabszych, biednych pozbawionych warunków życiowych, przez ludzi bogatych.

Jednak pomimo tej biedy i tylu trudności Dominikańczycy to ludność radosna, roześmiana i rozśpiewana. Przez wielu jest uważana jako państewko, wysepka śpiewu i tańca. Rytmy merenge, regeton czy bachaty

najpopularniejszych melodii i tańców dominikańskich brzmią od wczesnych godzin porannych i kończą się późno w nocy.

Dominikańczycy to nadzwyczajnie przyjazny i żywego usposobienia naród. Radość życia mają wpisaną na twarzy. Dewizą życia jest - *no hay problema, todo bien* – tzn. nic się nie stało, wszystko w porządku. Jakby wie-

dzieli, że ktoś nad nimi czuwa. Że pomimo tego wyzysku i niesprawiedliwości istnieje Bóg, który jest dobry, sprawiedliwy, i który ich kocha.

Wiedzą, że istnieje Maryja, do której zawsze wnoszą to radosne wezwanie – *Zdrowaś Maryjo* – odmawiając codziennie *Różaniec Święty*. Wiele rodzin, osób starszych, a także młodzieży przyznaje się do tego, że ulubioną modlitwą jest *Różaniec*. Jest to jakby zwyczaj przekazywany z pokolenia na pokolenie.

Można powiedzieć że Naród dominikański jest narodem Maryjnym. Pod wstawiennictwo Matki Bożej Łaskawej – *Altagracia* czy *Matki Bożej de las Mercedes* – *Matki Bożej Wspomożycieli*. Uciekali się Dominikańczycy szukając pomocy i ratunku czy to w czasach wojny z państwem sąsiadującym z Haiti czy też w czasach totalitaryzmu Trujillo.

Wiara była i jest wiarą żywą, pełną wewnętrznego a szczególnie zewnętrznego bogactwa: śpiewów, tańców, radości. Liturgia nie może być według nich liturgią smutku. Bo wiara daje radość, bo spotkanie z Bogiem i jego Matką umacnia siły te duchowe jak i fizyczne.

„*Dios, Patria y Libertad*” – Bóg, Ojczyzna i wolność – to trzy główne wartości napisane na fladze dominikańskiej i wyryte w sercu każ-



Klerycy z dominikany



Uczniowie szkoły katolickiej.

dego dominikańczyka. I jako jedyne państwo na kuli ziemskiej posiada w swym herbie otwarte Pismo Święte. I jak światło w tunelu wskazują drogę słowa Jezusa z Janowej Ewangelii: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej będziecie prawdziwie uczniami moimi i poznacie prawdę a prawda was wyzwoli.*

„*Se fue la luz*” - można często usłyszeć w Republice Dominikany, tzn. - poszło światło. To małe i biedne państwo odczuwa częsty brak tego jakże potrzebnego wymysłu technologii, jakim jest światło, prąd. Na dobę mamy tylko od 8 do 10 godzin prądu w różnych odstępach czasu. Nie można długo żyć w ciemności. Proste drogi stają się trudnymi drogami. To, co wydawało się być pewne w światłości, w ciemności staje się niepewne. Zamiera życie, cichną ulice, wkrada się strach i smutek. Ale do tej ciemności można się przyzwyczaić. Spotkałem wiele osób starszych, którzy mi tłumaczyli, że światło to wymysł techniki, że oni nie potrzebują prądu, światła. Wystarczy świeczka, lampka naftowa i to wszystko. Często świętuję Mszę św. tylko przy słabym, migocącym świetle świeczki.

Woda jest niezbędnym środkiem do życia. Pitną wodę kupujemy. Pięć litrów kosztuje 5 złotych. Woda bieżąca przychodzi tylko raz na tydzień, aby napełnić cysternę. Jeśli się ją zużyje za szybko, zabraknie jej do końca tygodnia.

Okropne huragany niszczą

przyrodę i życie ludzi. Jeszcze dzisiaj mam przed oczyma sześć trumien z pięcioma dziećmi i matką, którzy zginęli w ich chacie.

Liczne choroby atakują ludzi. Ludzie mają mało pieniędzy, aby leczyć się w szpitalu. „Denge”, owad z rodziny komarowatych, może ugryźć śmiertelnie zarówno małego jak i dorosłego mieszkańca.

Jako Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła na Karaibach (w Republice Dominikańskiej i na Antylach Holenderskich: Curasao i Aruba) jesteśmy już od 25 lat. Pierwszy okres pracy misyjnej był bardzo trudny. Pracujemy w 19 parafiach na terenie 4 diecezji. Głosimy słowo Boże i otaczamy opieką duszpasterską mieszkańców ponad stu miejscowości. Mamy dwóch księży i dwóch kleryków narodowości dominikańskiej.

Jeśli chodzi o mnie to od 3 lat pracuję w najbiedniejszej dzielnicy stolicy Dominikany, Santo Domingo, w 5 kościołach i otaczam opieką duszpasterską 5 tys. Wiernych. Przez rok przygotowywałem 2 nowicjuszków do życia zakonnego i teraz prowadzę ich jako wychowawca. Przed 2 miesiącami zostałem wybrany przez księży naszego dekanatu na dziekana.

Obecnie po 2 latach przybyłem na urlop i miałem to szczęście po więcej niż 20 lat na Wigilię w domu rodzinnym i przeżyć Boże Narodzenie w rodzinnej parafii.

Główna moja posługa jako kapłana to sprawowanie Mszy św., spo-

wieź i ewangelizacja ludzi, oraz tych, którzy pomagają mi w tym procesie ewangelizacyjnym: katechetów i ministrów Słowa Bożego. W dekanacie pracuję z biskupem, kapłanami i różnymi grupami duszpasterskimi. Świeccy pomagają bardzo dużo w przygotowaniu dzieci, młodzieży i dorosłych do sakramentów.

Z Bożą i ludzką pomocą udaje mi się wiele pastoralnych i socjalnych projektów. W każdą niedzielę mam Mszę św. dla dzieci. Po mszy św. ponad 100 dzieci może zjeść śniadanie. W ostatnim roku przeprowadziłem 4 pielgrzymki z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Od września 2008 r.

funkcjonuje przy parafii szkoła dorosłych analfabetów, dla których potrzebujemy tablicę, stoły i ławki. Otrzymaliśmy 1000 Biblii dla dzieci i 1000 katechizmów dla młodzieży od jednej organizacji kościelnej z Niemiec. Pomalowaliśmy 3 kościoły w środku i na zewnątrz. W jednym z kościołów wstawiliśmy 9 blaszanych okien, w innym 20 nowych ławek. Tam kościoły są małe i biedne, ale wypełnione po brzegi wiernymi. Potrzebujemy 3 nowe kościoły i szkołę.

#### **Drodzy Przyjaciele!**

Teraz chcę bardzo serdecznie podziękować. W pierwszej linii Bogu, że pozwolił mi do was przybyć i w Waszym kościele go uwielbiać za łaski, jakie nam codziennie daruje.

Dziękuję mojemu drogiemu rodakowi a Waszemu proboszczowi ks. dr. Andrzejowi Skibie za zaproszenie i jego przemiłą gościnność, jak również i wszystkim kapłanom. Wam wszystkim, moi kochani przyjaciele Misji, dziękuję za modlitwę, świadectwo wiary, za każde dobre słowo i pomoc. Pomoc tę duchową, jaką jest modlitwa, jak również tę materialną w postaci różnych ofiar i składek na cele misyjne i przede wszystkim za dzisiejszą składkę na projekty w Santo Domingo.

**Niech Pan Was obficie błogosławi.**

**Szczęść Boże!  
ks. Wiesław Hus**

## Na „rajskiej wyspie” za głosem Benedykta XVI

O wyjeździe na misje, duszpasterstwie na Dominikanie, trudnościach Kościoła w Ameryce Środkowej oraz życiu codziennym na „rajskiej wyspie” z ks. Wiesławem Husem, misjonarzem na Dominikanie, rozmawia ks. Tomasz Grzywna



Młodzież katolicka z misjonarzem

### Proszę opowiedzieć, w jaki sposób znalazł się ksiądz na misjach w Dominikanie?

Już będąc klerykiem interesowałem się misjami. Założyłem w Seminarium Księży Michalitów w Krakowie Koło Misyjne, w którym zbieraliśmy znaczki na cele misji, wysyłaliśmy pieniądze na misje, zrobiłem własnoręcznie skarbonkę na datki, która stała w naszej kaplicy. Po święceniach w 1989 roku przez rok pracowałem w Miejscu Piastowym, a w 1990 roku zostałem wysłany do Niemiec, do Buschhoven, w diecezji Kolonia, gdzie pracowałem przez 7 lat. Potem zostaliśmy z kolegą wysłani do Wiednia, gdzie pracowaliśmy znów 9 lat. Tam studiowałem też teologię duchowości. Potem, gdy papież Benedykt przyjechał do Polski i zachęcał księży polskich do pracy na misjach, tę prośbę odczytałem jako wezwanie do mnie. Ponieważ od 2000 roku uczyłem się hiszpańskiego, poprosiłem o wyjazd do Ameryki Środkowej, a ze względu na to, że mieliśmy misje na Dominikanie, to tam się znalazłem. Państwo Dominikana zajmuje większą, wschodnią część wyspy Haiti (Hispaniola), która leży na Morzu Karaibskim,

w pobliżu Kuby. Stolicą Dominikany jest miasto Santo Domingo położone na południowym wybrzeżu. Krzysztof Kolumb, odkrywca wyspy, nazwał ją Hispaniola, a zachwycony pięknem tego skrawka lądu określił ją „rajską wyspą”. Drugą część wyspy zajmuje państwo Haiti.

### Jakie były pierwsze wrażenia w zetknięciu z „rajską wyspą”?

Przyznam szczerze, że wcześniej dwa razy byłem w Ameryce Południowej. Pracując w Austrii wyjeżdżałem odwiedzić moich braci ze Zgromadzenia w Argentynie i Paragwaju. Tam już zauważyłem jak ludzie żyją na drugiej półkuli, szczególnie, jak wielka bieda panuje w Paragwaju. Ale nie przypuszczałem, że na Dominikanie, jest jeszcze biedniej – że brakuje ciągle prądu czy wody. Tylko słońce mamy cały czas (śmiech). To właśnie mnie zaskoczyło – na Dominikanie zawsze jest słońce – nawet w zimie, choć w zimie jest tylko do 30 stopni, a w lecie ponad 40. Człowiek poci się niesamowicie, nawet nic nie robiąc. Zaraz po przyjeździe dopadła mnie (każdy musi to przejść) choroba prze-

wodu pokarmowego, która trwa tydzień i strasznie męczy człowieka, a jej przyczyną jest ameba.

### Czy łatwo było odnaleźć się w duszpasterstwie osobie z Polski po pracy w Niemczech i Austrii?

Rzeczywiście jest inaczej – na „rajskiej wyspie” panuje żywioł w liturgii, ludzie skaczą, tańczą. Poza tym bardzo często się spowiadają, co jest zupełnie odmienne niż w krajach niemieckojęzycznych. Po Komunii św. wszyscy modlą się spontanicznie chwając Jezusa.

Z naszych, polskich zwyczajów wprowadziłem kolędę, odwiedzanie i poświęcanie domów, czego nie znali i z czego się bardzo ucieszyli. Z trudności duszpasterskich wymienię, że mieszkańcy wyspy („gorąca krew”) nie są stali w uczuciach i nie chcą zawierać ślubów kościelnych ani nawet cywilnych. Po prostu boją się łączyć na zawsze, życie na „kocią łapę” jest tu to o wiele bardziej powszechne niż u nas czy nawet w Niemczech. Po kolędzie spotkałem mnóstwo takich nieformalnych par.

### Jak wygląda praca w parafii? Ilu księży z Polski przebywa u was?

Nasza placówka Michalitów w Santo Domingo los Alcarrizos (zachodnia, bardzo uboga dzielnica stolicy) liczy 7 księży (w tym jeden Dominikańczyk, reszta Polacy), 2 kleryków (tubylcy) i obsługujemy 6 większych kościołów oraz około 100 kaplic dojazdowych. W sumie mamy pod opieką prawie pół miliona (sic!) mieszkańców, żyjących w najbiedniejszej dzielnicy Santo Domingo. Wyjeżdżamy do poszczególnych kościołów w każdą niedzielę (nawet odprawiam do 5 mszy św.) i także nieraz w tygodniu. Formujemy także katechetów oraz świeckich „ministrów słowa Bożego”.

**Dlaczego na Dominikanie jest tak**



*spowiedź w kwiatach*

**mało kapłanów? Oglądam statystyki i liczę – Dominikana, 49 tysięcy km kwadratowych powierzchni, ponad 9 milionów mieszkańców, ponad 8 milionów katolików, 11 diecezji i zaledwie około 800 księży... To zaledwie jeden na około 10.000 katolików?**

Powoduje to bieda, nie zawsze też wystarcza kandydatom wytrwałości w nauce, trudno jest im też przyjąć celibat. Często już po czterech latach nauki w Seminarium, taki młody człowiek uzyskuje licencjat, może uczyć jako nauczyciel religii w szkole, co go zadowala. Niewielu dochodzi do kapłaństwa. Obecnie mamy w naszym domu dwóch kleryków, którzy się formują i studiują, ale do święceń jeszcze mają daleko. Nie wiem, czy wytrwają... Potrzebni są więc nieustannie misjonarze, którzy pomagają w duszpasterstwie i przywożą wsparcie finansowe z Europy.

**Na kazaniu mówił ksiądz o pielgrzymkach. Dokąd i w jaki sposób pielgrzymujecie?**

Zorganizowaliśmy w zeszłym roku 4 pielgrzymki: jedną do Higüey na wschodnim wybrzeżu z młodzieżą, do Matki Bożej Łaskawej (Alta Gracia), z pobytem nad morzem, drugą do Jezusa Cudownego w Bayaguana z dorosłymi, z pobytem nad rzeką oraz dwie pielgrzymki z dziećmi i młodzieżą do Santiago de los Caballeros (drugie co do wielkości miasto kraju, na półno-

cy) do sanktuarium Św. Michała Archanioła. Jeżdżą tam autobusami z łysymi oponami. Młodzież sama organizowała fundusze, poprzez sporządzanie i sprzedawanie różańców, przez co zarobili sobie na zapłatę autobusu.

**Czy na Dominikanie jest bezpiecznie? Czy nie ma rozbojów, kradzieży? Jak**

**żyje się zwyczajnym ludziom?**

Dominikana to kraj bardzo niebezpieczny. W dzień jeszcze można zwiedzać i chodzić, ale w nocy lepiej się nie poruszać po mieście. Z mszy św. staramy się wracać jeszcze przed zapadnięciem zmroku, bo podróż nocą jest dużym ryzykiem. Często są zabójstwa, nawet kilka razy miałem pogrzeby zastrzelonych na ulicy parafian. Mimo to, kto jest odważny może nas odwiedzić, dodam, że w ubiegłym roku była u mnie 3 tygodnie, moja 75-letnia mama.

Turyści z Europy, szczególnie z Niemiec, przybywają na tłumnie na północ wyspy, ale na południu (koło nas) też jest ich trochę. Plaże dla turystów są specjalnie strzeżone, w dzień jeszcze mogą trochę pozwiedzać, ale w nocy mają zakaz opuszczania hotelu. Bardzo słabe są drogi, niedawno zginęło w wypadku 20 turystów z Włoch. Nawet autostrada między stolicą a Santiago de los Caballeros jest autostradą tylko z nazwy, bo chodzą po niej

zwierzęta, piesi i znajdują się liczne dziury. Po ulicach na jednym motocyklu porusza się nieraz nawet 5 osób.

Walutą na Dominikanie jest peso, którego wartość jest niska – około 10 pesos to 1 złoty. Zarobki zwykłych robotników to około 5000 pesos, ale wszystko jest bardzo drogie. Np. tuższy chleb (a raczej bułka) może kosztować 80 pesos (czyli około 8 złotych). Ciągłe brakuje prądu, co prawda na misji mamy baterie, ale nieraz nie zdążą się naładować wtedy, gdy jest energia.

Na wsi uprawia się ryż, kukurydzę, trzcinę cukrową, banany, pomarańcze, jukę (maniok). Podstawowe jedzenie to banan zielony z cebulą, gotowany, bo tego gatunku nie da się zjeść na surowo. Nasza parafia to najbiedniejsza część stolicy Santo Domingo, a więc na ofiary od wiernych nie ma co liczyć. Ludzie żyją w bardzo skromnych chatkach, budowanych z blachy lub desek na szkieletach z drągów. Cieszą się bardzo wtedy, gdy otrzymają jakiś posiłek lub uda się ich zabrać na jakąś wycieczkę. Ale jeszcze biedniejszym krajem jest leżące na drugiej części wyspy Haiti, dokąd dostęp jest utrudniony, bo trzeba mieć wizę, dlatego byłem jedynie na granicy i widziałem, że Haitańczycy przenoszą przez granicę towary z Dominikany, która dla nich jest bogatym krajem...

**Bóg zapłać za rozmowę. Życzę wytrwałości w głoszeniu słowa Bożego na drugiej półkuli.**



*ks. Wiesław i jego mama w odwiedzinach*

## Benedykt XVI

### -Jakub Starszy

*Drodzy Bracia i Siostry!*

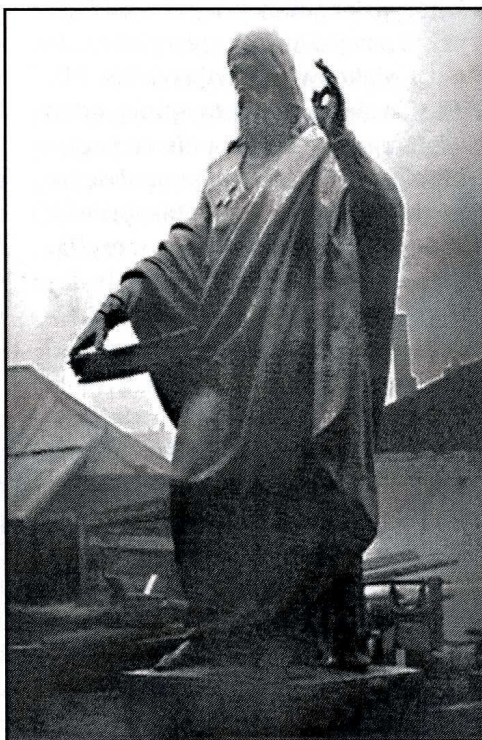
W dalszym ciągu przedstawiamy wizerunki apostołów, wybranych bezpośrednio przez Jezusa za Jego ziemskiego życia. Mówiliśmy już o św. Piotrze i o jego bracie Andrzeju. Dzisiaj spotykamy się z postacią Jakuba. Biblijne wykazy Dwunastu wymieniają dwie osoby o tym imieniu: Jakuba, syna Zebedeusza, i Jakuba, syna Alfeusza (por. Mk 3, 17. 18; Mt 10, 2-3), których zazwyczaj odróżnia się za pomocą przydomków Jakub Starszy i Jakub Młodszy. Oczywiście te określenia nie służą wyznaczaniu miary ich świętości, lecz tylko zwracają uwagę na rolę, jaką przyznają im pisma Nowego Testamentu, a w szczególności w czasie ziemskiego życia Jezusa. Dzisiaj poświęćmy uwagę pierwszej z tych dwóch noszących to samo imię postaci.

Imię Jakub jest tłumaczeniem *Iakobos*, greckiej formy imienia znanego patriarchy Jakuba. Apostoł noszący to imię jest bratem Jana; we wspomnianych wykazach zajmuje drugie miejsce, zaraz po Piotrze — u Marka (3, 17), lub trzecie miejsce, po Piotrze i Andrzeju, w Ewangelii Mateusza (10, 2) i Łukasza (6, 14), natomiast w Dziejach Apostolskich po Piotrze i Janie (1, 13). Ten Jakub jest jednym z trzech — obok Piotra i Jana — uprzywilejowanych uczniów, dopuszczonych przez Jezusa do udziału w ważnych momentach Jego życia.

Ponieważ jest bardzo gorąco, chciałbym mówić krótko i wspomnę tu tylko dwie z tych okoliczności. Razem z Piotrem i Janem był przy Jezusie w chwili agonii w ogrodzie Getsemani oraz w czasie Jego przemienienia. Są to sytuacje bardzo różniące się między sobą: w jednym przypadku Jakub z dwoma innymi apostołami doświadcza chwały Pana, widzi Go, jak rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem, widzi przejawiający się w Jezusie Boski blask. W drugim przypadku staje wobec cierpienia i upokorzenia, widzi na własne oczy, jak Syn Boży się uniaża, stając się posłuszny aż do śmierci. Z pewnością to drugie doświadczenie stano-

wiło dla niego okazję, by dojrzeć w wierze, by skorygować jednostronną, tryumfalistyczną interpretację pierwszego doświadczenia: musiał on dostrzec, że Mesjasz, oczekiwany przez naród żydowski jako tryumfator, w rzeczywistości nie był tylko otaczany czcią i chwałą, ale również doznawał cierpienia i słabości. Chwała Chrystusa urzeczywistnia się właśnie na krzyżu, w uczestnictwie w naszych cierpieniach.

To dojrzewanie w wierze zostało doprowadzone do pełni przez Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy, tak



Veninger- rzeźba Jakuba Starszego  
(1844-1850r.)

że Jakub nie wycofał się, gdy nadeszła chwila najwyższego świadectwa. Jak informuje nas Łukasz, na początku lat czterdziestych I w. król Herod Agrypa, wnuk Heroda Wielkiego, «zaczął prześladować niektórych członków Kościoła. Ściął mieczem Jakuba, brata Jana» (Dz 12, 1-2). Zwięzłość wiadomości, pozbawionej jakichkolwiek narracyjnych szczegółów, pokazuje z jednej strony, że dla chrześcijan było rzeczą normalną dawać świadectwo Panu własnym życiem, a z drugiej, że Jakub zajmował wysoką

pozycję w Kościele jerozolimskim, również ze względu na rolę, jaką odgrywał za ziemskiego życia Jezusa. Późniejsza tradycja, sięgająca przynajmniej Izydora z Sewilli, opowiada o jego pobycie w Hiszpanii w celu ewangelizowania tego ważnego regionu cesarstwa rzymskiego. Według innej tradycji natomiast, jego ciało zostało przeniesione do Hiszpanii, do Santiago de Compostela. Jak wszyscy wiemy, to miasto stało się miejscem wielkiego kultu i do dzisiaj stanowi metę licznych pielgrzymek, nie tylko z Europy, ale z całego świata. To tłumaczy fakt, że św. Jakub przedstawiany jest w ikonografii z kosturem pielgrzymim i zwojem Ewangelii w ręku, charakteryzującymi apostoła wędrującego, oddanego głoszeniu Dobrej Nowiny, co jest cechą pielgrzymowania życia chrześcijańskiego.

Tak więc od św. Jakuba możemy się wiele nauczyć: gotowości przyjęcia powołania, które daje nam Pan, nawet gdy domaga się od nas pozostawienia «łodzi», symbolizującej ludzkie bezpieczeństwo; entuzjazmu w pójściu za Nim drogami, które On nam wskazuje, odbiegającymi od naszych iluzorycznych oczekiwań; gotowości świadczenia o Nim z odwagą, a gdy potrzeba, aż do złożenia najwyższej ofiary z życia. Tak więc Jakub Starszy jawi się nam jako wymowny przykład ofiarnego przyłgnięcia do Chrystusa. On, który na początku za pośrednictwem swojej matki prosił, by mógł zasiadać ze swoim bratem obok Mistrza w Jego Królestwie, jako pierwszy pił kielich męki, jako pierwszy z apostołów poniósł męczeństwo.

I na koniec, reasumując wszystko, możemy powiedzieć, że nie tyle zewnętrzna, ale przede wszystkim wewnętrzna droga, prowadząca z góry przemienienia na wzgórze konania, symbolizuje całe pielgrzymowanie życia chrześcijańskiego pośród prześladowań świata i pociech Bożych, jak mówi Sobór Watykański II. Idąc za Jezusem, tak jak św. Jakub, wiemy, że również pośród trudności idziemy właściwą drogą.

# Kalendarium

## -1-7 lutego 2009.

LUTY 2009

01.01 – niedziela:

W archikatedrze ks. abp Józef Michalik przewodniczył Mszy świętej dla grup neokatechumenalnych z naszej archidiecezji. Była tam również i nasza grupa.

„Niedziela”: **Włoski liberał wyjaśnia. Dlaczego wszyscy musimy uważać się za chrześcijan.** To nie przypadek, że gdy wykluczono z życia społeczeństwa religię – jak to uczyniły nazizm i komunizm – ze świata uczyniono piekło. (...) Europa albo odkryje na nowo swoją tożsamość i będzie strzec swych korzeni politycznych, religijnych i kulturowych, albo będzie skazana na porażkę na scenie światowej. (...) Z chrześcijaństwa pochodzą wartości, które uczyniły naszą cywilizację naprawdę wielką” (s. 10 n).



„Gość Niedzielny”: Ks. Tomasz Jaklewicz, „Nadzieja na pojednanie. Benedykt XVI zdjął ekskomunikę z czterech biskupów wyświęconych przez abp. Marcela Lefebvre’a w 1988 r. bez zgody Rzymu. Wzrosła nadzieja na pełne pojednanie Bractwa św. Piusa X z Kościołem. Czy się spełni? Dokument cofający kościelną karę podpisał 21 stycznia 2009 prefekt Kongregacji ds. Biskupów kard. Giovanni Battista Re. Napisał w nim m.in.: „Listem z 15 grudnia 2008 (...) bp Bernard Fellay, również w imieniu trzech pozostałych, konsekrowanych 30 czerwca 1988, prosił usilnie o zdjęcie ekskomunikacji »latae sententiae«, ogłoszonej na mocy dekretu prefekta tejże Kongregacji Biskupów z 1 lipca 1988. (...) Bp Fellay stwierdza m. in.: »Zawsze mocno trwaliśmy w woli pozostawania katolikami i oddawania wszystkich naszych sił w służbie Kościołowi Naszego Pana Jezusa Chrystusa, którym jest Kościół rzymskokatolicki. Akceptujemy jego nauczanie w synowskim duchu” (s. 20).

„Gość Niedzielny”: Szymon Babuchowski, Lewoskręt naukowy Czy na początku XXI wieku można być na polskim uniwersytecie szykanowanym za poglądy polityczne? Okazuje się, że można. Doświadczył tego na swojej skórze politolog dr Marek Migalski. Odmówiono mu wszczęcia przewodu habilitacyjnego na dwóch uniwersytetach tylko dlatego, że ośmielił się publicznie opowiedzieć za lustracją i skrytykować swojego przełożonego, prof. Jana Iwanka z Uniwersytetu Śląskiego, za współpracę z SB. „(s. 28). Krzysztof Zanussi: „myślę, że bolączką naszych środowisk naukowych jest wielki lęk przed powiedzeniem rzeczy niemożliwych, niekonwencjonalnych” (s. 29). Trzeba się zgodzić z tą opinią, gdyż wielu uczonych zdążyło nie do pogłębiania wiedzy, ale ulega modzie na poprawność polityczną. Ona sprawia, że ludzie nie mówią tego co myślą, ale to, co media przyjmą, co się dobrze sprzeda. To rodzaj intelektualnej schizofrenii, a prościej mówiąc zakłamania.

„Gość Niedzielny”: ks. Artur Stopka, Bajka o idealnym księdzu. **Ksiądz z serialu „Ojciec Mateusz” to nowy idol Polaków. Przystojny, mądry i wykształcony, ale bez problemu łapiący kontakt z każdym, wysportowany, absolutnie nie przywiązujący wagi do własnych spraw materialnych i w dodatku pobożny, ale nie przesadnie (s. 54 n).**

Parafia Chrystusa Króla w Sanoku, ze względu na lepsze warunki lokalowe, przyjęła dzieci z naszej Ochronki, które z okazji Dnia Babci i Dziadka, przedstawiły jasełka pt. „Czy nie ma miejsca dla Ciebie”. **Jasełka spotkały się z ciepłym przyjęciem od wszystkich obecnych. Wśród zebranych byli księża: Adam Sudół i Andrzej Skiba. Były to jasełka, w których brały udział dzieci przedszkolne, młodzież szkół średnich i rodzice najmłodszych. Jasełka wierne ukazały dzisiejszy styl życia, ustawiczna pogoń, brak czasu, bo praca (biuro), bo rozrywka (disco), bo troska o rodzinę, ustawicznie dzwonią-**

ce telefony i tempo, tempo życia. Na próżno św. Józef wraz z Maryją szuka do domostw, do ludzi, aby przyjęli „Mającą porodzić”. Chrystus rodzi się w szopie, z dala od ludzkiego gwaru. W końcu przychodzi refleksja: wszyscy zapracowani, zajęci swoimi sprawami kłękają przed Panem. Gratulacje dla najmłodszych, pełnych talentu aktorów. Lekka przygana dla fotografów, którzy bardzo przeszkadzali w odbiorze, ustawiając się plecami do widzów, zasłaniając to, co działo się na scenie.

W Sanockim Domu Kultury trwa od wczoraj IV Międzynarodowe Forum Pianistyczne. Bieszczady bez granic. Organizatorem jest Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku. Wielka zasługa przypada również w udziale naszego organisty, p. Janusza Ostrowskiego, nauczyciela muzyki w tej szkole. Gala inauguracyjna, to recital mistrzowski Stanisława Drzewieckiego.

02.02 – poniedziałek:

„Nasz Dziennik”: „Chrystus nadał sens cierpieniu. Eutanazja to „fałszywe rozwiązanie dramatu cierpienia, rozwiązanie niegodne człowieka” - przypomniał o tym wczoraj Benedykt XVI podczas cotygodniowego spotkania z wiernymi na modlitwie „Anioł Pański”. - Prawdziwą odpowiedzią bowiem nie może być zadanie śmierci, choćby była „łagodna”, lecz świadectwo miłości, która pomaga po ludzku



podejmować ból i agonię - podkreślił Ojciec Święty. Nawijając do obchodzonego wczoraj we Włoszech Dnia Życia, Papież powierzył Matce Bożej tych, którzy służą życiu w każdej jego fazie: rodziców, pracowników służby zdrowia, kapłanów, zakonników, naukowców i wolontariuszy” (s. 1).

Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. „2 lutego Kościół obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego. W ten

sposób cały Lud Boży przeżywa na nowo to, co wydarzyło się w świątyni Jerozolimskiej - Maryja wraz z Józefem ofiarowała Dzieciątko Jezus Bogu Ojcu, a Symeon ogłosił, że nowo narodzony Syn Boży jest Światłem świata i Zbawieniem narodów. W 1997 r. Jan Paweł II właśnie w to święto ustanowił Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, stwarzając okazję do głębszej refleksji całego Kościoła nad darem życia poświęconego Bogu. Matka Najświętsza ofiaruje Panu Bogu największy Dar, jaki otrzymała - Syna, Jezusa Chrystusa, a tym samym składa w ofierze siebie. Podobną ofiarę, z siebie samych w miłości do Chrystusa, składają osoby konsekrowane. Podkreślił to Jan Paweł II, mówiąc: „Ofiarowanie Jezusa staje się wymowną ikoną całkowitego oddania własnego życia dla tych, którzy powołani są, aby odtworzyć w Kościele i w świecie, poprzez rady ewangeliczne «charakterystyczne przymioty Jezusa, dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo»” (*Vita consecrata*, nr 1)” (internet). W modlitwach pamiętamy o wszystkich Siostrach zakonnych, a szczególnie pracujących w naszej parafii i w parafiach sanockich.

„Nasz Dziennik”: Wywiad z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim, znanym polskim biblistą, znawcą problematyki Ziemi Świętej: „Pokój w Ziemi Świętej – utopia czy wyzwanie? (s. 10 n). „Straty po stronie palestyńskiej są dramatyczne. Jednak psychologicznie i duchowo to Izraelczycy przegrali ten konflikt.

Dlaczego? - pyta dziennikarz Mariusz Bober.

- Ponieważ do tej pory cały czas są postrzegani na świecie jako ofiary okrutnego ludobójstwa, którego dopuścili się niemieccy narodowi socjaliści. Pamięć holokaustu, który stał się udziałem Żydów, wywoływała dotąd na świecie wiele współczucia wobec ofiar i ich potomków. Atak na Strefę Gazy i wojna, choć stosunkowo krótka (wcześniej miały miejsce inne krwawe wydarzenia, np. masakra dokonana w latach 80. na ludności palestyńskiej w Libanie), sprawiła, że świat zobaczył sceny, których nie chce oglądać, mianowicie cierpiące oraz zabijane dzieci i kobiety. Na skutek tego w zbiorowej wyobraźni ludzi Żydzi z roli prześladowanych wchodzą w rolę

oprawców. To odwrócenie perspektywy ma ogromne konsekwencje. Jestem pewny, że ta sytuacja i skojarzenia są bardzo niewygodne dla samych Żydów. Nie chcą oni być postrzegani jako oprawcy, sprzeciwia się temu bowiem cała długa tradycja judaizmu. Żydzi religijni od wieków wyznają, a jest to fundament ich tożsamości, że Bóg jest zawsze po stronie prześladowanych i cierpiących”.

03.02 – wtorek:

„Nasz Dziennik”: Wojciech Kobryń, „Chciała się pomodlić, może stracić pracę” (s. 9): „Pielęgniarka może zostać zwolniona z pracy albo nawet pozbawiona praw wykonywania zawodu za proponowanie starszym pacjentom modlitwy w ich intencji - podaje brytyjski dziennik „Daily Mail”. Pielęgniarka Caroline Petrie została zawieszona za rzekome naruszenie kodeksu postępowania „w sprawie równości i różnorodności”.

Na razie w jej sprawie toczy się postępowanie dyscyplinarne, mimo że pacjent nawet nie złożył formalnej skargi. Sprawą jest oburzona Wspólnota Chrześcijańska, która ostrzega, że jej członkowie stają się „najbardziej dyskryminowanymi ludźmi w społeczeństwie”, powołując się na wcześniejsze podobne przypadki. Wspólnota przypomina kazuś pracowniczkę odpraw na lotnisku Heathrow, Nadii Eweida, która w 2006 roku dostała zakaz noszenia krzyżyka na szyi w czasie pracy”. Czytając o tym, zapytam: czy nie ma dyktatu politycznej poprawności? 79 – letnia kobieta boi się jak ognia wzmianki o modlitwie! To przejaw czystej dyskryminacji ludzi wierzących. Od kiedy to pomoc duchowa jest traktowana jako wykroczenie? Ku czemu zmierza ten dziwny świat? „Wygnać Chrystusa” z życia społeczeństwa, to motto neoliberalów.

„Nasz Dziennik”: Maria Popielewicz, Bojkot normalności? (s. 10): „W amerykańskim Zjednoczonym Kościele Chrystusa Pielgrzymów Kongregacjonistów w stanie Ohio postanowiono ukarać społeczeństwo za niepopieranie udzielania ślubów parom homoseksualnym. Ohio był jednym z 11 stanów, w których mieszkańcy podczas referendum w 2004 roku opowiedzieli się przeciwko „małżeństwom” między osobami tej samej płci.

Członkowie Kościoła Chrystusa

Pielgrzymów Kongregacjonistów postanowili nie podpisywać certyfikatów małżeństw zawieranych między kobietą i mężczyzną. Jak informuje KAI, ma to być protest przeciwko prawu stanowemu, które nie zezwala na legalizowanie związków homoseksualnych, więc duchowni nie będą podpisywać dokumentów, dopóki prawo w tym zakresie się nie zmieni”.

Czy związek osób tej samej płci to małżeństwo? Czy tak jest w zamyśle Pana Boga? Co na to mówi Pismo święte? Czy taki związek jest zgodny z prawem natury? Mówi Pismo święte: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem” (Rdz 2,24; Ef 5,31). „Nie hudzcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalczy, ani cudzołożnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą (...) nie odziedziczają królestwa Bożego” (1 Kor 6,9).



RZECZPOSPOLITA

„Rzeczpospolita”: „Decydująca batalia o życie Eluany Englaro. Do kliniki w Udine przywieziono Eluanę Englaro, znajdującą się w stanie wegetatywnej śpiączki. Ma tam zostać odłączona od sztucznego odżywiania. Watykan powtarza, że będzie to „zabójstwo”.

Zgodę na odłączenie od sondy wyraził w listopadzie zeszłego roku Sąd Najwyższy Włoch przyznając prawo jej ojcu do podjęcia takiej decyzji. Beppino Englaro stoczył długą batalię sądową o otrzymanie zgody na przerwanie odżywiania córki. Jego argumentem przed sądami wszystkich instancji było to, że taka byłaby wola Eluany. Następnie przez kilka miesięcy szukał on we Włoszech kliniki, gdzie można będzie to zrobić. Inna placówka w Udine, która wcześniej zadeklarowała, że przyjmie kobietę, wycofała swą gotowość po tym, gdy minister zdrowia i opieki społecznej Maurizio Sacconi w wydanym komunikacie stwierdził, że w żadnej klinice we Włoszech nie można legalnie wykonać procedury odłączenia sondy. Jego zakaz na kolejnym etapie prawnej batalii został uznany za niezgodny z orzeczeniem Sądu Najwyższego.

18 stycznia 1992 roku mając 20 lat Eluana uległa wypadkowi samocho-

dowemu, w rezultacie którego doznała ciężkiego uszkodzenia mózgu. Jej stan uznano za nieodwracalny. Umieszczona została w klinice w Lecco, gdzie od 1994 roku karmiona była przez sondę. Zajmowały się nią zakonnice, które wielokrotnie prosiły ojca o to, by pozwolił im dalej zajmować się jego córką. Protokół odłączenia sondy w klinice w Udine przewiduje, że kobieta będzie karmiona jeszcze przez 3 dni, a następnie odżywianie zostanie przerwane.

Wyjazdowi ambulansu ze szpitala w Lecco towarzyszyły w nocy gwałtowne protesty zgromadzonych tam obrońców życia, którzy usiłowali zablokować karetkę kładąc się na jej masce. Protestujący przynieśli transparenty z hasłami przeciwko eutanazji. Mieli też ze sobą chleb i wodę. Wznoszono okrzyki: „Nie zabijajcie jej, Eluana żyje”. Interweniowała policja.

Watykański „minister zdrowia” kardynał Javier Lozano Barragan zapelował: „Powstrzymajcie tę rękę zabójcy”. Klinika w Udine jest otoczona przez tłum dziennikarzy i fotoreporterów. W jej pobliżu z inicjatywy miejscowej Kurii trwać będzie modlitewne czuwanie”.

04.02 – środa:

„POLSKA”: Magdalena Hodak, **„Byli ministranci założyli zakon molestowanych**. Kuria nie chce zalegalizować ich działalności w Łodzi. Bracia otwierają filie w stolicy, Krakowie i Częstochowie” (s. 8). Pani redaktor ubolewa, że diecezjalny biskup w Łodzi nie chce zalegalizować nowego „zakonu”, jaki utworzyło trzech mężczyzn. Historia pokazuje, że założenie nowego zakonu czy – w tym przypadku – zgromadzenia, to długi okres czasu. Według gazety są to byli ministranci, którzy byli molestowani przez księży. Dyrektywy Stolicy Apostolskiej w tym względzie są bardzo jasne i precyzyjne. Należy współczuć tym mężczyznom, którzy w młodym wieku zostali mocno zranieni i to pozostawiło im głęboki uraz. A może to zwykła sekta, której istnienia nie można odrzucić? Gdyby biskup diecezjalny wydawał pozwolenia na każde, często niedorzeczne żądanie, to jakby wyglądało życie Kościoła? Czas pokaze czy wytrzymają próbę oczekiwania na ewentualne zatwierdzenie. W tej chwili zapewne żaden biskup nie wie, kim oni są, jaka jest ich przeszłość,

czy aktualny stan życia.

„POLSKA”: Jacek Klein, Robert Kiewlicz, **„Polacy uciekli z obozu pracy na Wyspach**. Byli zmuszani do darmowej pracy na budowie. Trzymano ich w nieludzkich warunkach” (s. 9).

„Nasz Dziennik”: Franciszek L. Ćwik, **„Francuska nagonka na Papieża”**, **„Politykom krytykującym Ojca Świętego nie chodzi o dobro Kościoła**”. Rozmowa z dr. Reynaldem Scherem, historykiem i politologiem” (s. 10).

SJ, **„Post to terapia ducha, nie ciała**, Post pomaga unikać grzechu i tego wszystkiego, co do niego prowadzi, przypomniatł Ojciec Święty w Orędziu na Wielki Post 2009. Tegoroczne papieskie przesłanie wielkopostne zostało wczoraj zaprezentowane w Watykanie. Benedykt XVI rozważa w nim wartość i sens praktyki postu, zwracając uwagę, że jest on duchową bronią w walce z wszelkim możliwym, nieuporządkowanym przywiązaniem do nas samych”. (s. 10).

MBZ, **„Białoruś sędzi księdza za krzyż”** (s. 10) – „W Lelczycach, w obwodzie homelskim, władze pozwały do sądu miejscowego proboszcza za ustawienie krzyża przy wjeździe do miasta. Jak informuje portal Kresy24, wcześniej te same władze wydały proboszczowi pozwolenie na umieszczenie krzyża w tym miejscu”.

Katolicy u patriarchy

„Nadzieję na rozwój stosunków między Rosyjską Cerkwią Prawosławną i Kościołem katolickim wyraził nowy patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl. W czasie spotkania w swojej moskiewskiej rezydencji z watykańską delegacją przybyłą na jego intronizację, która odbyła się w niedzielę, Cyryl podkreślił, że katolicy i prawosławni powinni współpracować na rzecz umocnienia w Europie chrześcijańskich wartości. W spotkaniu wzięli udział m.in. przewodniczący Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan ks. kard. Walter Kasper i nuncjusz apostolski w Rosji ks. abp Antonio Mennini”. AKJ, KAI

05.02 – czwartek:

„Nasz Dziennik”: **„Proces beatyfikacyjny ks. Jerzego przyspiesza**. Osobista interwencja Ojca Świętego Benedykta XVI sprawiła, że przebieg

procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki uległ na-



głemu przyspieszeniu. Jak informuje relator ks. Hieronim Fokciński, inicjatywa Papieża wynika z faktu, że już odbyło się posiedzenie komisji teologów w tej sprawie. Obecnie sprawa trafi do księży kardynałów, a wynik ich dyskusji przekazany zostanie Ojcu Świętemu. Jeżeli ten wynik będzie pozytywny, Benedykt XVI wyda zgodę na ogłoszenie dekretu o męczeństwie kapelana „Solidarności”. Wtedy pozostanie już tylko ustalenie daty beatyfikacji księdza Jerzego. Ksiądz Fokciński zwraca także uwagę na szczególne zainteresowanie procesem beatyfikacyjnym księdza Popiełuszki obecnego prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych ks. abp. Angelo Amato. W ubiegłym roku modlił się on przy grobie ks. Jerzego w Warszawie. Powrócił stamtąd bardzo przejęty i pozostał pod wielkim wrażeniem polskiego kapłana męczennika”. AKJ, KAI (s. 9).

Co m.in. znajdujemy w numerze „Naszego Dziennika”? „Postowie chcą ochrony niedzieli w UE; Odpoczynek niedzielny jest sercem chrześcijańskiej cywilizacji” (s. 8); środowa audyencja ogólna: Dziedzictwo św. Pawła aktualne dzisiaj (s. 9); Zniesienie ekskomuniki nie oznacza uznania lefebrystów (s. 9); Kapelani są wszędzie tam, gdzie żołnierze – synowie polskich rodzin, wywiad z ks. bp. gen. dyw. prof. dr. hab. Tadeuszem Płoskim (s. 10); 90. lat Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego (s. 10); Ojciec Narodu. W 60. rocznicę objęcia posługi prymasowskiej przez ks. kard. Stefana

Wyszyńskiego (jest to szereg artykułów poświęconych Prymasowi Tysiąclecia, s. 16-19).

„**Rzeczpospolita**”: Piotr Kowalczyk, „Watykan stawia ostre warunki. Sprawa lefebrystów. Biskup Williamson musi wycofać swoje słowa negujące holokaust, a lefebryści uznać Sobór Watykański II. Jak wyjaśnił Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej, lefebryści muszą spełnić te warunki, jeśli chcą liczyć na pełną komuniję z Kościołem. Notę sekretariatu wczoraj opublikowało watykańskie biuro prasowe. Czytamy w niej, że Bractwo Piusa X musi w pełni uznać Sobór Watykański II oraz nauczanie papieża Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI, jeśli chce liczyć na pełną akceptację Watykanu.

Podważanie Holokaustu nie do przyjęcia.

Dokument wyjaśnia, że zdjęcie ekskomuniki z czterech biskupów lefebrystów na prośbę ich przełożonego biskupa Bernarda Fellaya było ze strony Benedykta XVI gestem mającym ułatwić dialog. Sekretariat Stanu przypomniał, że cofnięcie ekskomuniki nałożonej przez Jana Pawła II w 1988 r. za to, że abp Lefebvre wyświęcił biskupów bez zgody Watykanu, w niczym nie zmienia sytuacji Bractwa Piusa X, które nadal nie jest uznawane przez Kościół katolicki, a czterech biskupów nie pełnią w nim żadnej posługi”(.....).

„Dalej w nocy czytamy, że Watykan uznaje negujące Holokaust poglądy Williamsona za absolutnie nie do przyjęcia. Dokument przypomina też, że Benedykt XVI zdecydowanie odrzucił podczas audiencji generalnej 28 stycznia i powtórzył wówczas, że pamięć o potwornym ludobójstwie Holokaustu powinna skłonić do refleksji nad potęgą zła. Papież wyraził także wtedy swoją „pełną i bezdyskusyjną solidarność” z Żydami. Ale dokument stwierdza jednocześnie, że w chwili zdejmowania ekskomuniki z lefebrystów papież nie znał treści wypowiedzi Williamsona” Jest to fragment noty Sekretariatu Stanu” (s. A9).

W Polsce gorące dyskusje w związku z 20. rocznicą rozpoczynającą obrady **Okragłego Stołu**. Ciągłe kwitnie promocja „kultury śmierci”, co uwidacznia się choćby w takich tytułach, jak „**Portugalia zbesztana za niechęć do aborcji**”, co uczynił Europej-

ski Trybunał Praw Człowieka. Wydaje się, że powinien on nosić nazwę ET Bezprawia Człowieka, gdyż po tym co robi, byłby wiarygodniejszy! (s. A12).

**06.02.2009 – piątek:**

„**Rzeczpospolita**”: Bój o przydrożny krzyż. **Andrzej Pisalnik**, „Proces w Lelczycach. **Miejscowy architekt domaga się usunięcia krzyża, który uznał za zbyt wysoki. Pozwany proboszcz Witalis Myszona broni się, że**



## RZECZPOSPOLITA

**krzyż nikomu nie zawadza. Wojna o krzyż w Lelczycach (obwód homelski we wschodniej Białorusi), którą miejscowy katolicki ksiądz toczy z lokalnymi władzami, przypomina teatr absurdu. Dziewięćmetrowy krzyż, postawiony w październiku zeszłego roku przy wjeździe do ośmiotysięcznego miasteczka, spełnia wszelkie wymogi postawione proboszczowi i komitetowi kościelnemu przez tutejsze władze. Nie mają one nic przeciwko symbolowi religijnemu, podobnie jak służby energetyczne czy drogówka. – Szef lokalnych władz powiedział przy mnie, że nie pochwała tych, którzy usuwają krzyże czy zdejmują dzwony z kościołów – mówi proboszcz Myszona.**

Jednak nie wszyscy urzędnicy wykazują wobec katolików taką tolerancję jak szef rejonu, który osobiście podpisał w październiku zgodę na krzyż. Kilka dni później jego podwładni zaskarżyli księdza do sądu za samowolne postawienie symbolu. Gdy ksiądz przedstawił pisemną zgodę wydaną przez władze rejonowe, sprawa wydawała się zakończona. Przeciwnicy krzyża nie dali jednak za wygraną. W grudniu architekt rejonu lelczyckiego nakazał przeniesienie go gdzie indziej. Zgodził się na postawienie w Lelczycach innego, mniejszego. – Nie ruszę z miejsca poświęconego krzyża – oburzył się ksiądz. Architekt skierował sprawę do sądu.

Proces rozpoczął się w środę, ale został przerwany, bo architekt nie stał się w sądzie. Przysłał zwolnienie lekarskie. Salę wypełnili parafianie księdza Myszonego wezwani w charakterze świadków. Z ich zeznań sąd dowiedział się, że decyzja o postawieniu krzyża została podjęta przez komitet

kościelny na życzenie całej katolickiej wspólnoty Lelczyc, a nie przez proboszcza.

– Sąd miał wszelkie podstawy, by skończyć proces, odrzucając zarzuty architekta – mówi reprezentujący księdza adwokat Aleksander Galijew. Z punktu widzenia prawa pretensje należałoby kierować do parafian, a nie do księdza – dodaje. Jego zdaniem taki proces byłby karykaturalny. – Rzec w tym, że architekt ma pretensje wyłącznie o wysokość krzyża. Na Białorusi są normy dotyczące wysokości domów mieszkalnych i innych budowli, prawo nie rozstrzyga jednak, jak duży może być przydrożny krzyż – mówi Galijew. To jego linia obrony, na wypadek gdyby sąd jednak zdecydował się dogłębnie zbadać ten problem. Na razie odroczył proces do 11 lutego wtedy zamierza przesłuchać sprawcę całego zamieszania – architekta. – W środowisku prawniczym takie przewidywania w procesie określa się mianem telefonu do przyjaciela – mówi adwokat. Nie wyklucza, że sędzia chce się skonsultować z kierownictwem w sprawie, którą władze powinny przegrać. – Jest tylko jeden helikopter, któremu ten krzyż może przeszkadzać – żartuje Galijew. Prezydent Aleksander Łukaszenko w czasie żniw i siewu lubi oblatywać teren i obserwować z góry pracę rolników”.

Czy kiedyś będzie taki okres w historii, kiedy krzyż nie będzie nikomu przeszkadzał? Tak zawsze bywa, że Pan Jezus jest przez jednych uwielbianym a przez drugich poniewierany. Widocznie stanowi On poważne zagrożenie dla laickiej ideologii, skoro tak się Go boją! Świat już przerabiał swoje lekcje, kiedy Chrystusa usunięto z życia ludzi. Smutno i tragicznie zawsze się kończyło (rewolucje, wojny, obozy koncentracyjne...).

**07.02 – sobota:**

„**Rzeczpospolita**”: Jarosław Stróżyk, Komu przeszkadza Duch Święty.

„Milka cenzuruje własny konkurs. Pod pretekstem obrazy uczuć religijnych z walentynkowego konkursu firmy usunięto hasła odwołujące się do Boga. – Nie chcemy nikogo urazić – tłumaczy producent czekolady (...).

„Kocham cię Mati z mojej klasy. Justyna”, „Kocham moją Majeczkę – Twój Łukaszek” – życzenia tego typu długo dominowały w konkursie. Wśród propozycji pojawiły się też

i inne hasła: „Bóg kocha Ciebie dzisiaj i ja też”, „Bo jak śmierć potężna jest miłość... Kocham Cię. Ja też. I Ja. Ojciec, Syn i Duch Święty”. Bardzo szybko zaczęły przewodzić stawce. Oddano na nie po kilka tysięcy głosów. Ale w czwartek, w ostatnim dniu konkursu, hasła nawiązujące do religii nagle usunięto (...). Kępińska informuje, że firma podjęła decyzję o osunięciu „ewangelizacyjnych” życzeń po skargach od internautów, którzy poczuli się nimi urażeni. – Naruszały one regulamin naszego konkursu – twierdzi. Co dokładnie mówi regulamin?

„Kategorycznie zabronione jest nadsyłanie życzeń zawierających treści o charakterze bezprawnym, naruszających w jakikolwiek sposób obowiązujące prawo, wulgaryzmy, treści wzywające do nienawiści rasowej, etnicznej, wyznaniowej, zawierających treści pornograficzne, pochwalających faszyzm, nazizm, komunizm, propagujących przemoc, obrażających uczucia religijne, naruszających prawa innych osób”.

- Nie wiem, jak hasło „Bóg kocha Ciebie” ma naruszać ten regulamin. Zresztą napisano tam też, że życzenia podlegają weryfikacji podczas zgłoszenia i dopiero potem trafiają na stronę internetową. A przecież nasze hasła zostały tam dopuszczone i przez kilka dni były dostępne – dziwi się Jasiński. – Gdyby takie same hasła zamieściła jakaś mniejszość seksualna czy religijna, nikt nie odważyłby się ich usunąć”. Nic dodać, nic ująć! Bez komentarza! Przecież od dawna wiadomo, że są równi i równiejsi.

„Rzeczpospolita”: Tony Blair chciałby nawracać świat

Katarzyna Zuchowicz, „Były premier Wielkiej Brytanii wrócił na salony jako gość prezydenta USA. Ale nie było to polityczne spotkanie. Obaj cytowali Biblię i mówili, że religia powinna odgrywać większą rolę w świecie. Tony Blair przyjechał do Białego Domu na tzw. coroczne spotkanie modlitewne, na które osobiście zaprosił go Barack Obama. Wydarzenie to natychmiast zostało okrzyknięte niezwykłym, ponieważ zaszczytu tego nie dostąpił jeszcze nawet obecny premier Wielkiej Brytanii, nie mówiąc o przywódcach innych europejskich państw.

Ale zdaniem komentatorów może nie być w tym nic dziwnego: w końcu i Obama, i Blair dopiero jako dorośli ludzie zwrócili się ku Kościołowi. Blair dwa lata temu został katolikiem. Obaj również wychowywali się w niezbyt religijnych rodzinach. Jakby tego było mało, podczas spotkania w Waszyngtonie obaj cytowali niemal identyczne fragmenty Biblii, Koranu i Tory.

Wiara niemile widziana

Nie on jednak stał się gwiazdą tego spotkania. To głównie o Tonym Blairze grzmiały potem wszystkie media. Bo Blair, który poparł inwazję na Irak, zezwalał na aborcję i rozszerzał prawa homoseksualistów, nagle zmienił się w zagorzałego katolika. I – jak zapowiedział w Waszyngtonie – chciałby, żeby religia odgrywała w świecie większą rolę.

„Amerykanie szanują religię w polityce, ale w Wielkiej Brytanii nie. Raz, jako premier, planowałem zakończyć



jedno spotkanie słowami: – Boże, błogosław brytyjski naród. Ale poradźno mi, bym tego nie robił” – powiedział studentom na Seton Hall University. 2 tysiące młodych ludzi biło mu brawo.

W Wielkiej Brytanii otwarte głoszenie takich poglądów uważane jest za dziwne. Dlatego jako premier Blair nigdy nie mówił o swojej wierze, choć wszyscy o niej wiedzieli. Zmienił się dopiero wtedy, gdy odszedł z urzędu – mówi „Rz” Christopher Walker, były korespondent „The Times”. Sam Blair przyznał zresztą rok temu, że celowo unikał mówienia o religii w ciągu dziesięciu lat spędzonych na Downing Street, bo gdyby zaczął to robić, Brytyjczycy uznaliby go za wariata. Tym bardziej że, zgodnie z brytyjską konstytucją, katolicy nie mogą pełnić pewnych funkcji w państwie. Przede wszystkim jednak katolikiem nie może

być monarcha”. (...) Blair wprowadził w życie wiele praw sprzecznych z chrześcijańskimi zasadami. Ale dziś jest zagorzałym katolikiem. (...) Blair przestał chodzić do katedry, ale zadał kardynałowi pytanie: „Ciekawe, co na to powiedziałaby Jezus?”. Po czym zaprosił na Downing Street lokalnego księdza. Do mieszkania premiera duchowny wchodził tylnymi drzwiami i tam odprawiał nabożeństwo. Jak pisze „Daily Mail”, Blair przygotował do tego celu stół, przy którym pijano kawę. Wcześniej leżały na nim podkładki pod filiżanki, które dostał w prezencie od prezydenta USA George’a W. Busha (z jego podobizną), a które trzeba było usunąć” (...). Pomyślmy: premier Wielkiej Brytanii w tajemnicy, jak kiedyś pierwsi chrześcijanie, uczestniczył w niedzielnej Mszy świętej. Nikt o tym nie wiedział. A dla ścisłości: prezydent USA nie jest katolikiem. Oby mógł tylko sprostać wymaganiom biblijnym. W USA o takim konglomeracie wyznań i religii, nie będzie to łatwe.

„Nasz Dziennik”: Wiara w oczach polskich liberałów,

Ks. prof. Czesław S. Bartnik. „Pan redaktor Robert Krasowski zamieścił w „Europie» Magazynie idei «Dziennika»” z 20-21 grudnia 2008 r. ankietę jedenastu wybitnych postaci polskiej inteligencji liberalnej na temat ich wiary i religijności oraz częściowo ich stosun-

ku do Kościoła. Stwierdził ogólnie, że „metafizyczny niepokój jest u polskiej inteligencji naturalnym stanem ducha” (s. 1). Z ankiety wynika, że nasza inteligencja ma dużą suwerenność umysłową, w tym i religijną, myślenie religijne nad Wisłą nie ma dziś silnych wrogów, ani rozum oświeceniowy, ani poznanie naukowe nie zwyciężyły, okazały się za słabe w zasadniczych kwestiach życia i upadło przekonanie, że religia jest przeszkodą w naprawie społeczno-politycznej świata. Ateizację zaś Polacy uznali za przemoc. W ankiecie otrzymaliśmy wyznania religijne niezwykle, refleksyjne, szczere, bardzo interesujące i w rezultacie podnoszące na duchu. Ale to wszystko nie znaczy, że są bezproblemowe”. Ku refleksji: **ateizacja – to przemoc!**

Przeglądu prasy dokonał  
ks. Andrzej Skiba

# Reguły o trzymaniu z Kościołem – św. Ignacego Loyoli.

(kazanie wygłoszone w sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie, w dniu 16 lutego 2009).

W sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie wypada nawiązać do bogatej duchowości świętego Patrona. Życiorys – jestem przekonany – wszyscy już dobrze znają. Odwołam się do duchowości ignacjańskiej, bowiem św. Andrzej Bobola (1591 – 1657) był duchowym synem św. Ignacego Loyoli (1491 – 1556); był wychowany na duchowości Ignacego. Chcę mówić o Kościele, bo w czasach dzisiejszych jest wiele słów krytyki pod adresem Kościoła. Co niektórzy wylewają krokodyle łzy nad stanem duchowym Kościoła, inni nad decyzjami Benedykta XVI, krytykując go i przeciwstawiając Janowi Pawłowi II. Nie ze wszystkim było też dobrze za czasów św. Ignacego, dlatego też ułożył on „**Reguły o trzymaniu z Kościołem**”. One mogą pomóc również i nam lepiej zrozumieć obecność Kościoła w świecie współczesnym, a nade wszystko jego posłannictwo.

Trzeba powiedzieć, że św. Ignacy miał zdrowy pogląd na czasy w jakich przyszło mu żyć. Można powiedzieć, że miał przenikliwy umysł trzeźwo patrzący na wszystko, co wokół niego się działo. Mimo zdolności umysłu do własnych przemyśleń, do własnego zdania, zachęcał do „okazywania posłuszeństwa we wszystkim prawdziwej oblubienicy Chrystusa, Pana naszego, czyli **naszej świętej Matce, Kościołowi hierarchicznemu**”. Ów Kościół hierarchiczny reprezentuje Namiestnik Chrystusa na ziemi – papież; obecnie Benedykt XVI. Umiłowanie Kościoła było też wybitną cechą św. Andrzeja Boboli.

Jakie jest dzisiejsze spojrzenie na Kościół oczyma mediów świeckich? Różne, najczęściej krytykanckie. Czy widać jakiś szacunek, nie mówiąc już o zrozumieniu nauki Kościoła? U krytyków Kościoła brak świadomości, że Kościół to nie tylko hierarchia na czele z papieżem i biskupami, ale to nurt duchowy, nadprzyrodzony, sakramen-

talny, Boży, nadprzyrodzony, który jest trudny do ujęcia w statystyki czy wykresy.



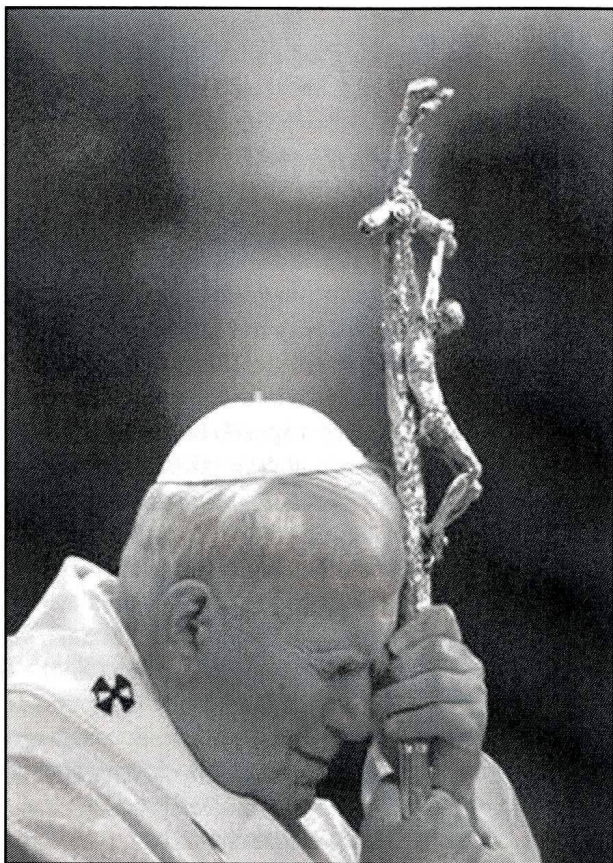
Ignacy Loyola

Znamy dobrze postać Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, o którym mówi się ostatnio, że wkrótce nastąpi jego beatyfikacja. Co mówią media?

Sławomir Jagodziński, w „**Naszym Dzienniku**” (z soboty-niedzieli, 14-15 lutego 2009), pisze w sposób bardzo wyważony o nim: „I dziś nie brakowałoby mu przeciwników” (s. 1). Pisze: „**Ksiądz Jerzy wkrótce zostanie wyniesiony do chwały ołtarzy jako męczennik. Został zamordowany, bo całym sercem służył Bożej sprawie i ludziom zniewolonym przez systemowe struktury zła. Miał wrogów, bo nauczał, że zbudowanie ładu społecznego na podstawie Ewangelii jest w zasięgu naszych rąk. Postulator w procesie beatyfikacyjnym kapelana „Solidarności” zwraca uwagę, że ks. Jerzy i dziś miałby przeciwników, i choć czasy się zmieniły, cierpiałby tak samo. Dobrze wiemy, że dziś kapłanów zabija się w inny sposób, przez media...**”(...).

**Ks. Jerzy był kapłanem o heroicznej wierności Ewangelii, Chrystusowi i Kościołowi. Musiał ponieść śmierć w sposób bardzo wyrafinowany, podobnie jak św. Andrzej Bobola.** Dziś „staje się wzorem dla młodych pokoleń”, a to „nie pasuje wielu ludziom. Film „Popiełuszko” jeszcze nie zagościł na ekranach, a już wywleka się sprawy finansowe związane z jego produkcją, nie podobają się plakaty, który przypomina niby kampanię reklamową jednego z filmów sensacyjnych. A może chodzi o to, aby ludzie nie poszli na ten film? A może chodzi o to, że w kampanii reklamowej „Popiełuszki” wykorzystano konwencję w mniemaniu niektórych zastrzeżoną tylko dla filmów promujących relatywizm moralny, demoralizację i wątpliwą jakość rozrywkę? Przecież jak można wzbudzać zainteresowanie filmem o księdzu, który nie szedł na kompromis ze złem, ale je dobrem zwyciężał? Jakież to zagrożenie dla „poprawności” dzisiejszej młodzieży, która powinna w kinie dostawać inne „wzory”? Tak... ks. Jerzy i dzisiaj miałby wielu przeciwników...

Wobec prawdy, wobec nauki Kościoła, nie można głośić swoich poglądów, krytykować, ośmieszać, tylko dlatego, że nie są poprawne politycznie, że nie pasują do dzisiejszej mody. Przykazania Boże się nie zmieniły, nie zmieniła się Ewangelia. Kościół przypomina o konieczności wierności Bożym przykazaniom. Świat dzisiejszy nie chce słuchać o tym, woła – jak kiedyś wołał świat – chleba i igrzysk. Czytam w prasie, że naukowe wydawnictwo encyklopedyczne wstrzymało rozpowszechnianie czterotomowej „Encyklopedii cywilizacji chrześcijańskiej”, bo nurt liberalny uznał ją za zbyt chrześcijańską! „Krytycy chcą zastąpienia lub całkowitego pozbycia się konkretnych terminów, a nawet całych fragmentów odnoszących się do, ich zdaniem, niedopuszczalnych pojęć. Nie chcą



widzieć na kartach książki takich słów jak: „antychryst”, „Niepokalane Poczęcie”, „Zmartwychwstanie”, „ewangelizm”. Nie podobają się im także terminy: „BC”, „AD” (angielskie skróty: przed narodzeniem Chrystusa i po narodzeniu Chrystusa) jako wyznacznik czasowy. Sugerują, by w książce znalazły się materiały, w których o chrześcijaństwie mówiłoby się w sposób szyderczy” (**Nasz Dziennik**, piątek, 13 lutego 2009, s. 12).

Podnoszą się głosy, że nastał „koniec epoki kremówkowej”, co jest oskarżeniem wypowiedzianym pod adresem Jana Pawła II, że po jego pontyfikacie ludzie zapamiętali tylko kremówki, poza tym nic więcej! Niektórzy zarzucają Janowi Pawłowi II, że zbyt mało wymagał od ludzi. To jest już oszczerstwo! W obronie Papieża stanęła Alina Petrowa-Wasilewicz, dziennikarka Katolickiej Agencji Informacyjnej, przewodnicząca Krajowej Rady Katolików Świeckich, pisząc: „To twierdzenie mija się z prawdą, gdyż wielokrotnie mówił rzeczy niepopularne, całkowicie sprzeczne z mainstreamowymi modami i powszechnie uznanymi prawdami salonów na całym świecie. Warto przypomnieć choćby polską pielgrzymkę z 1991 roku, gdy na progu odzyskanej wolności Jan Paweł II przypomniał swoim rodakom dekalog. Spotkało go wręcz chłodne

przyjęcie, niesmak i krytyka elit, a najbardziej wówczas wpływowa gazeta liczyła koszty papieskiej wizyty”.

Wielu publicystów, wypowiadających się polityków, chce poróżnić Jana Pawła II z Benedyktem XVI. W tym jest ukryty prosty, jasny plan: poróżnić wierzających, poróżnić katolików, bo wtedy na pewno znajdą się stronnicy jednego czy drugiego papieża. Jeden z dziennikarzy pisze nawet, że Benedykt XVI musi posprzątać po swoim poprzedniku. Kościołowi nigdy nie było łatwo realizować swoją misję ewangelizacyjną. Przypomnijmy sobie, jak ostro był kry-

tykowany Jan Paweł II „nie tylko przez laickie środowiska liberalne na całym świecie, ale także przez skrzydło liberalne w łonie własnego Kościoła niemal od początku swego pontyfikatu. Był krytykowany, gdyż odrzucił jako niezgodną z duchem Ewangelii teologię wyzwolenia w Ameryce Łacińskiej, ponieważ uznał, że Hans Küng nie jest teologiem katolickim, gdyż potwierdził naukę moralną Kościoła w dziedzinie antykoncepcji, aborcji i eutanazji. Był oskarżany o to, że przez niego szerzy się w Afryce epidemia AIDS, że doprowadzi do przeludnienia, o brak akceptacji homoseksualizmu i kapłaństwa kobiet. A jaką falę krytyki wzbudziło jego stwierdzenie, że demokracja bez wartości wyradza się w dyktaturę?

Oprócz uwielbienia, miłości i szacunku Janowi Pawłowi towarzyszyły stale krytyka, wrogość i odrzucenie. Nieraz media manipulowały jego słowami, jak w wypadku wypowiedzi o zgwałconych kobietach w Bośni”.

Widzimy, że ci dwaj papieże się różnią sposobem bycia, ale nie nauczania. Obydwaj kochają Kościół i są wierni nauczaniu Chrystusa. Kard. Józef Ratzinger, obecnie Benedykt XVI, to „wyciszony profesor kochający pracę w bibliotece i muzykę klasyczną. Benedykt XVI nie ma charyzmy i nie porywa tłumów tak jak papież Wojty-

ła. Jest nieśmiałym introwertykiem. Ale tak jak jego poprzednik jest nieustępliwy w obronie depozytu wiary i obojętny na ataki. Jest przywiązany do mszy trydenckiej, co nie znaczy, że kwestionuje Vaticanum II.

Nie potrafi swobodnie opowiadać o swoim dzieciństwie czy pięknie pejzażu, więc media są w kłopotcie, gdyż nie mają czym przykryć jego przesłania. I dlatego jest partnerem dla liberalnego świata trudniejszym” (**Rzeczpospolita**, sobota – niedziela, 14-15 lutego 2009, s. A22).

Inna dziennikarka, Ewa K. Czackowska, w artykule „Jezus także siedał wśród tłumu”, zauważa, pontyfikat Jana Pawła II pomógł wielu ludziom wrócić do Pana Boga, do Kościoła, mimo, że w zachodnich mediach był uważany za „twardego konserwatyście”. Teraz niektórzy publicyści widzą w nim niepoprawnego liberała, bo potrafił się uśmiechać, żartować, zanucić jakąś piosenkę, mówić o kremówkach, o wędrówkach po górach, o spływach kajakowych, o pięknie krajobrazu. Pisze mądrze ta dziennikarka:

„Przypomnę jednak, że Jan Paweł II nie spełnił żadnego postulatu liberalnego skrzydła w Kościele: nie zniósł celibatu, nie wprowadził kapłaństwa kobiet, nie dopuścił do sakramentu Eucharystii rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, nie uznał za dopuszczalne stosowania środków antykoncepcyjnych, prawa do eutanazji, związków homoseksualnych itp., itd. To on wprowadził pojęcie „cywilizacja śmierci”, bronił życia od poczęcia do naturalnej śmierci jak żaden z poprzedników. Dominik Zdort uważa za cnotę Benedykta XVI brak zdolności do nawiązywania relacji z tłumem wiernych, a za wadę Jana Pawła II jego charyzmę. Umiejętność wchodzenia papieża Wojtyły w bezpośredni kontakt z ludźmi, co nazywa „didaskaliami”, jakoby miała przesłaniać właściwe nauczanie (ale tylko w sferze moralnej), w efekcie czego w głowach ludzi zostały tylko kremówki” (**Rzeczpospolita**, tamże, s. A23). Nie dajmy się poróżnić, bo to szatan jest mistrzem siania zamieszania, to „stary krętacz”, jak czytamy w jednej z powieści. A jakże niesprawiedliwe jest posądzanie Benedykta XVI o antysemityzm! To jest już kolejne oszczerstwo! Ale pamiętajmy: Kościół zawsze będzie znakiem sprzeciwu, tak jak był

nim Chrystus.

Nam trzeba trzymać z Kościołem, jak uczy św. Ignacy Loyola, jak uczył i dał świadectwo św. Andrzej Bobola. On też był oskarżany, pomawiany, rzucono na niego pomówienia, oszczerstwa. On był bardzo czytelnym znakiem obecności Chrystusa w Kościele; był czytelnym znakiem umiłowania Kościoła jako Ludu Bożego. Pius XII w encyklice poświęconej św. Andrzejowi Boboli pisze: „Uważaliśmy za wskazane krótko i treściwie przedstawić w tej encyklice główne zarysy świętości Andrzeja Boboli, by wszystkie po całym świecie dzieci Kościoła nie tylko spoglądały na niego z podziwem, ale z podobną wiernością starały się naśladować czystość nauki katolickiej, niezłomną jego wiarę i to męstwo, z jakim aż do męczeńskiego końca walczył o cześć i chwałę Chrystusową”.

Andrzej Bobola urodził się sto lat

później od Ignacego Loyoli. Jako jezuita musiał kształtować swoją duchowość na „**Ćwiczeniach duchownych**” swojego ojca założyciela. Jest to fundament życia duchowego i ich niegaspnących wartości w Kościele po dzień dzisiejszy.

Przypuszcza się, że Andrzej Bobola przywiązanie do Kościoła wyniósł z domu rodzinnego. Szkoły jezuickie kształtowały swoich wychowanków w duchu miłości i przywiązania do Kościoła. Wyrazem jego przywiązania do Kościoła była przynależność do Sodaliczki Mariańskiej, kiedy był jeszcze w braniewskim gimnazjum. Decydując się wstąpienie do zakonu jezuitów zgadza się na wypełnienie wszystkiego, czego od niego będą wymagać, aby jak najdoskonalej pełnić wolę Bożą. Zgodnie z zasadami Kościoła zaznajamia się z rytmem życia zakonnego i codziennymi czy okresowymi praktykami duchowymi. Tak było w okresie jego

kandydatury, nowicjatu, jak i formacji duchowo - intelektualnej. Gorliwie oddaje się codziennym modlitwom, medytacjom, czytaniu książek ascetycznych, udziałem w rekolekcjach, wgłębianiu się w „Ćwiczenia duchowne” swojego Mistrza, św. Ignacego. Zgodnie z zaleceniami Kościoła składa śluby zakonne, podejmuje studia filozoficzne w Akademii Wileńskiej, przyjmuje święcenia niższe ostiariatu, lektoratu, egzorcysty, akolity. Posłuszny wymaganiom Kościoła po studiach filozoficznych podejmuje pracę wśród ludzi świeckich, aby wypróbować swoje powołanie. Pracuje jako nauczyciel gramatyki w jezuickim gimnazjum w Braniewie i Pułtusk. Po tych doświadczeniach wraca na Akademię Wileńską, aby kontynuować studia teologiczne. Z rąk przedstawiciela Kościoła przyjmuje święcenia subdiakonatu, diakonatu i kapłańskie. Święcenia kapłańskie przyjmuje w roku 1622, w tym samym roku, kiedy to papież Grzegorz XV ogłasza świętymi takich jezuitów, jak: Ignacy Loyola i Franciszek Ksawery. W duchu posłuszeństwa Kościołowi podejmuje dalszą formację, a następnie pracę rektora kościoła w Nieświeżu, gdzie zasłynął jako wybitnie zapowiadający się kaznodzieja. Stamtąd, na polecenie władzy kościelnej, udaje się do Wilna, gdzie przy kościele św. Kazimierza zostaje spowiednikiem, kaznodzieją, wykładowcą Pisma świętego i teologii dogmatycznej. Przechodzi przez różnego rodzaju próby, jakie Kościół stawia przed nim. Zostaje dopuszczony do złożenia czterech ślubów zakonnych, ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i praktykowanego w zakonie jezuitów czwartego ślubu, tj. szczególnego posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej co do misji. W duchu posłuszeństwa Kościołowi pełni obowiązki superiora w Bobrujsku, a następnie podejmuje obowiązki kaznodziei w stolicy. Dalszy etap, to praca kaznodziei w Połocku, w Łomży, w Pińsku, gdzie na jego kazania przychodzili nawet prawosławni, którzy przechodzili na katolicyzm. Prowadzi tam działalność duszpasterską na różnych płaszczyznach. Jest bardzo znany i cenny. Z Pińska wraca do Wilna, skąd po sześciu latach znowu powraca do Pińska, gdzie pracował już do końca swojego życia, kiedy to w Janowie Poleskim został okrutnie zamordowa-



ny przez Kozaków. Tu zyskał przydomek „duszochwata”. To jest już odrębny temat.

Kiedy przyglądamy się gorliwości apostołskiej św. Andrzeja Boboli, dochodzimy do wniosku, że był on wierny duchowości ignacjańskiej, że dobrze rozumiał „Reguły trzymania z Kościołem”. Oto, w sposób skrócony, niektóre z nich:

[354] Reguła 2. Pochwalać spowiedź przed kapłanem i przyjmowanie Najświętszego Sakramentu;

[355] Reguła 3. Chwalić częste słuchanie Mszy świętej, a także śpiewy, psalmy, długie modlitwy w kościele i poza nim. Podobnie godziny ustanowione w pewnych porach, przeznaczone na całe Boże oficjum i na wszelkie modlitwy i godziny kanoniczne.

[356] Reguła 4. Wychwalać zakony, dziewictwo i wstrzeźliwość, małżeństwo też, ale nie w tej mierze, co tamte.

[357] Reguła 5. Wychwalać śluby zakonne posłuszeństwa, ubóstwa i czystości i inne sposoby doskonałego wyrzeczenia się. (...).

[358] Reguła 6. Wychwalać relikwie świętych, oddawać im cześć i modlić się do świętych. Chwalić trzeba odprawianie stacji, pielgrzymowanie, odpusty, jubileusze, krucjaty i zapalanie świec w świątyniach.

[359] Reguła 7. Chwalić postanowienia o postach i o wstrzeźliwości, na przykład podczas Wielkiego Postu, dni krzyżowych, wigilii, piątków i sobót. Podobnie pokuty nie tylko wewnętrzne, ale i zewnętrzne.

[360] Reguła 8. Wychwalać ozdabianie i budowanie kościołów, podobnie jak obrazy - i oddawać im cześć odpowiednio do tego, co przedstawiają.

[361] Reguła 9. Wreszcie wychwalać wszystkie przykazania kościelne i być wewnętrznie gotowym do wyszukiwania dowodów w ich obronie, a nigdy do ich zwalczania.

[362] Reguła 10. Powinniśmy być

gotowi do uznania i pochwalania zarówno dekretów i poleceń, jak i obyczajów naszych przełożonych. Choć bowiem czasami nie są one godne pochwały, to jednak występowanie przeciw nim czy to podczas publicznych przemówień, czy to w rozmo-



wach z ludźmi prostymi zrodziłoby raczej szemranie i zgorzenie wśród ludzi - i to zarówno przeciw przełożonym świeckim jak duchownym. Toteż jak z jednej strony jest rzeczą szkodliwą mówić źle do ludzi pod nieobecność przełożonych, tak może być rzeczą pożyteczną, jeżeli się rozmawia o złych obyczajach z tymi, którzy mogą temu zaradzić.

[363] Reguła 11. Wychwalać naukę [teologii] pozytywnej i scholastycznej. Jest bowiem raczej właściwością doktorów pozytywnych, na przykład świętego Hieronima, świętego Augustyna, świętego Grzegorza itd. wzbudzenie uczuć, żeby we wszystkim kochać Boga, naszego Pana, i służyć Mu, natomiast cechą teologów scholastycznych, na przy-

kład świętego Tomasza, świętego Bonawentury i Mistra Sentencji itd., jest raczej określanie lub wyjaśnianie dla naszych czasów rzeczy koniecznych do zbawienia wiecznego i do lepszego zwalczania i ujawniania wszelkich błędów i fałszów. Doktorzy scholastyczni bowiem, ponieważ są bardziej nowocześni, nie tylko opierają się na właściwym zrozumieniu Pisma świętego oraz na Doktorach świętych i pozytywnych, ale też oświeceni mocą Bożą, wspomagają się Soborami, kanonami i postanowieniami świętej naszej Matki, Kościoła.

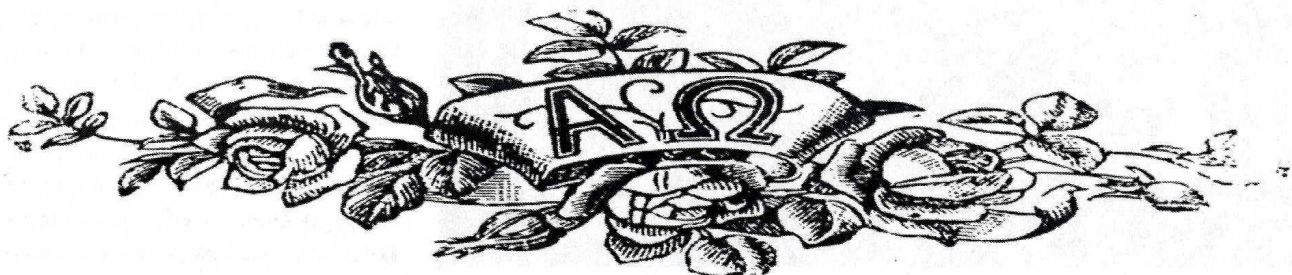
[364] Reguła 12. Powinniśmy się wystrzegać czynienia porównań między nami, którzy jeszcze żyjemy, a błogosławionymi, którzy żyli w dawnych czasach. Popełnia się bowiem niemały błąd, jeżeli się mówi, że ten więcej wie niż święty Augustyn, tamten, to drugi święty Franciszek, albo i lepszy od niego, a ów to drugi święty Paweł w dobroci i świętości itd.

[365] Reguła 13. By we wszystkim utrafić w sedno, powinniśmy być zawsze gotowi wierzyć iż białe, które widzę, jest czarne, jeżeli się tak wypowie Kościół hierarchiczny, w przekonaniu, że między Chrystusem, naszym Panem i Oblubieńcem, a Kościołem, Jego Oblubienicą, działa ten sam Duch, który nami kieruje i rządzi ku zbawieniu innych dusz. Świętą Matką naszą, Kościołem, rządzi bowiem i kieruje ten sam Duch i Pan nasz, który nam dał dziesięć przykazań.

Dalszych reguł jest jeszcze pięć, są one dość obszerne. Dziś je zostawimy. Te przytoczyłem dlatego, że wszystkie mają swoje odzwierciedlenie w życiu św. Andrzeja Boboli. On kształtował swoje życie w oparciu o te reguły, które są oparte na Piśmie świętym, na Tradycji, nauce Ojców Kościoła, soborach, papieskich orzeczeniach.

Uczmy się wierności Kościołowi, choćby nas to wiele kosztowało. Przykładem niech nam będzie św. Andrzej Bobola.

*Ks. Andrzej Skiba*



## MODLITWA - istota i jej konieczność

„Modlitwa jest kluczem do skarbnicy łask Bożych, więc otwieraj nim często, abyś otrzymał to wszystko, co ci potrzebne do szczęścia doczesnego i wiecznego”.

św. ks. Z. Gorazdowski

Ojciec Św. Jan Paweł II 26 czerwca 2001 r. dokonał beatyfikacji księdza Zygmunta Gorazdowskiego. Ogłaszając księdza błogosławionym Ojciec Św. Jan Paweł II podkreślił między innymi, że „jest on świadkiem, od którego należy uczyć się i czerpać siły do pracy apostołskiej z głębokiego życia modlitewnego”. Papież Benedykt XVI ogłaszając go świętym Kościoła powszechnego w pierwszej encyklice napisał: „Modlitwa, jako sposób czerpania wciąż na nowo sił od Chrystusa, staje się konkretną koniecznością. Kto modli się, nie traci czasu, nawet, jeśli wszystko wskazuje na potrzebę pilnej interwencji i skłania nas jedynie do działania. Pobożność nie osłabia walki z ubóstwem czy nawet biedą bliźniego. (...) czas poświęcony Bogu na modlitwie nie tylko nie szkodzi skutecznej i operatywnej miłości bliźniego, ale w rzeczywistości jest jej niewyczerpanym źródłem”. Ksiądz Zygmunt Gorazdowski, który był tak zaangażowany w dobroczynną działalność może być wzorem człowieka umiejącego czerpać siły do pracy apostołskiej z głębokiego życia modlitewnego.

Posiadał on trudną sztukę łączenia modlitwy i działania. Jest wiele definicji modlitwy. Katechizmowa definicja modlitwy: „Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do niego o stosowne dobro”. Ksiądz Zygmunt Gorazdowski odwoływał się do definicji modlitwy według św. Augustyna: „Modlitwa jest niejako kluczem otwierającym skrzynię miłosierdzia Bożego, jest miłością ku Panu Bogu objawioną pragnieniem”.

W katechizmie napisanym przez księdza Gorazdowskiego: „Modlitwa jest kluczem do skarbnicy łask Bo-

skich, więc otwieraj nim często, abyś otrzymał to wszystko, co ci potrzebne do szczęścia doczesnego i wiecznego”.

Na temat modlitwy ksiądz Gorazdowski wypowiadał się bardzo często.

W katechizmie o „Modlitwie” święty wskazywał na modlitwę Pana Jezusa w Ogroju, który modlił się tymi słowami: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich!. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”.

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski licząc się z odbiorcami używał prostych określeń i wyjaśnień. Mówił, że „modlitwa jest to rozmowa duszy naszej z Panem Bogiem”. Mówił także, że modlitwa jest rozmyślaniem o prawdach wiary, albo o życiu i męce Pana Jezusa, aby obudzić przez to w sobie dobre postanowienia”

Mówił, aby „Pana Boga wielbić i duszę swoją zbawić wiecznie” i aby to osiągnąć trzeba się modlić: „Dlatego nie opuszczaj nigdy modlitwy porannej i wieczornej-każdy dzień bez modlitwy jest dla ciebie stracony na wieki-jest dniem bezbożnym. Pan Bóg żąda od ciebie modlitwy częstej, staraj się wzrastać w pobożności-podnieś swoją duszę, zwracaj swoją myśl do Stwórcy często, szczególnie wśród pracy i samotności”. W „Katechizmie”: na pytanie: „w jakim celu się modlimy?”. Święty ksiądz Gorazdowski odpowiada: „Aby Pana Boga wielbić, albo mu dziękować, albo też Go o coś prosić”.

Ksiądz Zygmunt mówi, że modlitwa jest konieczna, ponieważ: modlitwa:

- 1) łączy nas z Bogiem
- 2) umacnia przeciw złu
- 3) dodaje sił i ochoty do dobrego
- 4) pociesza w smutku
- 5) wyjedna nam pomoc w potrzebie i łaskę wytrwałości.

W „Zasadach i przepisach dobrego wychowania” „ksiądz dziadów” pisze: „Skoro człowiek po upadku większą ma skłonność do złego niż do dobrego, więc sumienie potrzebuje jakiegoś wsparcia z góry, aby mogło wyjść z tej walki zwycięsko. To wspar-

cie otrzymuje człowiek zwykle za pomocą modlitwy. Kto w poczuciu swojej ułomności prosi Boga wytrwale o pomoc przeciw swoim złym skłonnościom, temu Bóg swego wsparcia nie odmówi-

Oświeci mu rozum i umocni jego wolę do dobrego”. Ksiądz Gorazdowski. Pisząc o modlitwie stosuje różne formy; zachęty, zalecenia, prośby, pouczenia, ale także reprimendy, wyrzuty, nagany.

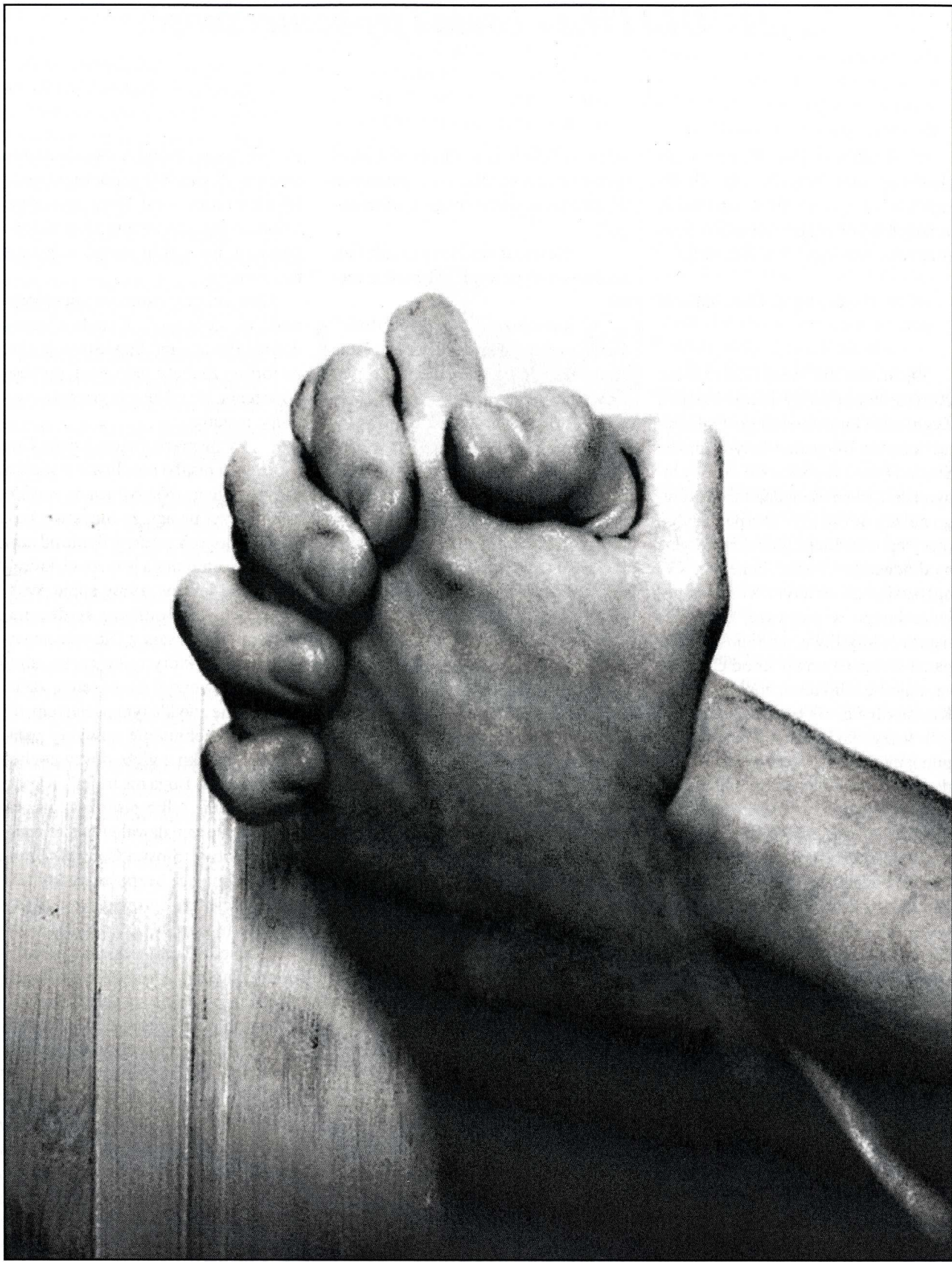
W pismach święty ksiądz Gorazdowski pisał o modlitwie z wielką troską i bólem: „Nie zwracamy zwykle na to naszej uwagi, że mnóstwo łask i darów Bożych zależy jedynie od modlitwy, że otrzymują je tylko ci, którzy się modlą-lekceważymy sobie, więc modlitwę- tę modlitwę serdeczną, szczerą sam na sam z Ojcem naszym ukochanym, który tylko czeka, abyśmy Mu otworzyli nasze serca; zadałamy się zwykle tym pacierzem, do którego machinalnie nawykły usta, a który, rzadko z głębi duszy pochodzi, toteż i do Boga nie trafia”. Ksiądz Zygmunt nie tylko pisał i wygłaszał kazania, ale sam dawał przykład gorącej modlitwy. Siostra Gabriela Frankowska, mająca bezpośredni kontakt z założycielem Zgromadzenia Sióstr Św. Józefa mówiła:

„Ojciec był człowiekiem modlitwymimo ciągłego zabiegania około powierzonej swej pieczy parafii oraz założonych przez siebie dzieł miłosierdzia-zawsze znajdował czas na modlitwę. Jeśli na osobisty kontakt z Bogiem i chwilę cichej refleksji zabrakło Ojcu dnia, modlił się w nocy, o czym mogliśmy się przekonać szczególnie wtedy, gdy u nas na stałe zamieszkał”.

A siostra Eustachia Pokrzywka mówiła, że ksiądz Gorazdowski „była to dusza rozmodlona, pogrążona w Bogu, żyjąca Bogiem. Ksiądz prowadził życie czynne głęboko przepełnione modlitwą.

O przymiotach modlitwy w następnym numerze.

Wanda Wojtuszevska



# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

**Korekta:** Redakcja.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** [www.drukpiast.com](http://www.drukpiast.com)

**Strona www:** [fara.sanok.pl](http://fara.sanok.pl)